Rok 1869. Kraków, Niedziela 11 Kwietnia Nr. 34.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Od Ekspedycji „Kraju.“

☞ Częste reklamacje z przyczyny nieregularnego odbierania naszego dziennika, powodują ekspedycję „Kraju“ do niniejszego oświadczenia: że rozsyłka odbywa się w zupełnym porządku, z wszelką pilnością i starannością. Szanowni Prenumeratorowie mogą przypisać nieregularne odbieranie dziennika jedynie wypadkom zdarzającym się w urzędach pocztowych, które dzisiaj jeszcze prosimy najuprzejmiéj o regularne wydawanie dziennika; nadal zaś, w razie niesłusznych reklamacji, będziemy zmuszeni odpowiadać na nie reklamacjami urzędowemi.

Gorzkie prawdy.

Nigdy silniejsza krytyka nie spotkała teorji podporządkowania spraw własnych sprawom państwowym, teorji, którą opinja publiczna polska z tak przykrém przyjęła wrażeniem, — jak na czwartkowém posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, przy obradach nad rezolucją, z ust ministrów Giskry i Brestla.

Pan Giskra, tłómacząc jego mowę z języka parlamentarnego na zwyczajny, powiedział delegacji naszéj, że jeżeli teraz nic od stronnictwa zostającego u władzy uzyskać nie może, to dlatego, że odrazu nie stanęła silnie i stanowczo, że przy obradach nad sprawami państwa zapominała o interesach własnych, że była więcéj austrjacką jak Austrja, i że jeżeli dziś domaga się czegokolwiek od partji, która przy jéj pomocy stała się silną, daje tem tylko dowód, że zapomniała o znanéj powszechnie teorji, „dziwienia świata niewdzięcznością.“

Gdyby te słowa pana ministra spraw wewnętrznych nie były powiedziane w czasie żywéj rozprawy, któréj sprawozdanie jakie podajemy we właściwéj rubryce bladym tylko jest obrazem, byłyby one dla nas zatrważającą oznaką. Przypisalibyśmy im wówczas zamiar powiedzenia tego co powiedziały, obmyślenie głębsze, cel dalszy. Przyjęlibyśmy je jako wyznanie otwarte, iż stronnictwo stojące dziś u władzy zbyt jest pewném swéj siły, żeby się mogło obawiać zerwania z polakami, żeby go nawet miało nie pragnąć. Słowa te bowiem, według ich brzmienia, — chociaż może nie według myśli, jaka je podyktowała, — nie są czém innem jak wyzwaniem, jak oświadczeniem wyraźném polakom, że siły jaką mieli dawniéj, już dziś nie mają, że z własnéj winy zostali na łasce centralizmu, i że się daléj łudzić niepowinni ani co do dobrowolnego zaspokojenia jakichkolwiek żądań, ani nawet co do zdobycia ich walką na konstytucyjnym lub niekonstytucyjnym gruncie.

Nie chcemy jednak w taki sposób tłómaczyć słów pana ministra. Przypuszczamy, że w ożywionéj rozprawie, jaką wywołała hekatomba pojedynczych żądań Galicji, — prawdziwa rzeź niewiniątek, — p. Giskra chciał złagodzić bolesne wrażenie, jakiego doznawać musieli delegaci galicyjscy, i zwaleniem części winy na nich samych chciał obronić się od zarzutów, jakie odprawiani z kwitkiem czyniéby mogli systemowi, którego jest reprezentantem.

W takiém znaczeniu słowa ministra spraw wewnętrznych tracą swój charakter wyzywający, ale nie przestają być nauką, z któréj zapewne delegacja nasza skorzystać się postara.

Nauka ta jest bardzo prosta, niemniéj jednak naszéj delegacji potrzebna i wdzięczni za nią p. Giskrze jesteśmy. Delegacja, sejm i Galicja nie stracą na tem, że z ust p. ministra usłyszały to czego nie chciały słuchać, gdy im to liczne głosy powtarzały; nie stracą na tem, że im przypomniano, iż żądań, do stawiania których służy nam prawo, nie powinniśmy odkładać na późniéj, nie powinniśmy stawiać na drugim planie, nie powinniśmy podporządkowywać, nawet dla przypodobania się tym, od których ich zaspokojenie zależy, bo nam potém powiedzą, że przychodzimy po czasie.

Zasadą naszą niechże teraz będzie stać przy żądaniach naszych wszędzie i zawsze, wytrwale, silnie, nieodstępnie, bronić ich wszelkiemi środkami jakiemi rozporządzać możemy. Gdy nam powiedzą, że pierwszeństwo mieć powinien interes państwa, do którego Galicja należy przed interesem saméj Galicji, — odpowiemy słowami p. Giskry, że po załatwieniu interesu Austrji na interes Galicji będzie może zapóżno; a gdy nam zarzucą egoizm narodowy, to odpowiemy, iż to jest egoizm rozumny, dla saméj nawet Austrji zbawienny, bo głównym warunkiem nietylko jéj siły ale jéj bytu, jest zaspokojenie wchodzących w jéj skład narodów, nasz więc interes nie jest wyłącznie naszym lecz jest pierwszym interesem państwa austrjackiego.

Panu Grossowi z Wels.

Na środowém posiedzeniu wydziału konstytucyjnego rady państwa poseł Gross z Wels powiedział, że ponieważ konstytucja grudniowa przyjętą została przez większość dwóch trzecich części głosów, jest przeto wyrazem woli państwa, a więc i Galicji jako części państwa.

Cały ten wywód jakkolwiek nie poraz pierwszy z nim się spotykamy, opiera się na nieporozumieniu.

Pan Gross z Wels zapomniał, że zachodzi pewna różnica pomiędzy przegłosowaniem stronnictwa, a przegłosowaniem narodu, jeżeli bowiem stronnictwo niezawsze potém dochodzi do władzy, to pięciomiljonowa prowincja uważać musi zaspokojenie swych życzeń i potrzeb jedynie za kwestję czasu, jeżeli ma silną wolę i wytrwałość.

Pan Gross z Wels zapomniał daléj, że delegacja galicyjska oświadczyła wyraźnie na sejmie, iż dlatego tylko brała udział w obradach nad konstytucją grudniową, aby centraliści nie posunęli się za daleko, i żeby zwrot ku lepszemu nie był niemożliwym. Choćby więc sofizmatem jakim dowieść się udało, że prawnie uważać można tę konstytucję za wyraz woli Galicji, faktycznie jest dowiedzioném, że konstytucja ta wyrazem jéj woli nie jest.

Pan Gross z Wels zapomniał wreszcie, że konstytucja, grudniowa zawiera artykuł dozwalający zaprowadzenia w niéj zmian, i że z artykułu tego korzystać wolno było choćby nazajutrz po uchwaleniu konstytucji, — jakkolwiek pan Giskra przeciwnego jest zdania. Gdyby więc nawet konstytucja grudniowa była wyrazem woli Galicji, jeszcze i tak służyłoby jéj prawo żądania w niéj zmian zasadniczych.

Gołos zamieścił niedawno artykuł o obecném położeniu Europy, z którego podajemy ciekawe ustępy o stosunku Prus do Moskwy.

„Moskwa najbardziéj Prusom przyjazna, widzieć musi niebezpieczeństwo, lubo może oddalone, w niezwykłym wzroście sąsiedniego państwa pruskiego, choćby nawet między dwoma dworami berlińskim i petersburskim istniały jak najlepsze stosunki. Niebezpieczeństwo to tém jest wieksze, że polityka zewnętrzna Prus zawsze odznaczała się brakiem wyboru środków prowadzących do celu. Znaną jest też w Moskwie patrjotyczna pieśń niemiecka: „ojczyzna dla Niemiec jest wszędzie, gdzie słychać mowę niemiecką.“ Mowa zaś ta coraz głośniéj dźwięczy w naszych prowincjach nadbaltyckich, pomimo, że prowincje te zamieszkałe są przez ludność nienależącą do plemienia germańskiego. Przyznać trzeba, iż rząd pruski, bacząc na możliwe zawikłania, usiłuje ile można powstrzymywać niemiecki *Drang nach Osten* lecz nikt nie może zaręczyć, że rząd ten będzie tak samo postępował po ustaniu niebezpieczeństw grożących mu w téj chwili. Już teraz prusacy powstają przeciw odnowieniu konwencji kartelowéj, już teraz oskarżają nas bez najmniejszego powodu, że ludność Prus wschodnich cierpi z naszéj winy w skutek nieurodzaju. Prusacy starają się wszelkiemi sposobami przeszkodzić przeprowadzeniu drogi do Libawy, w któréj słusznie widzą niebezpieczną współzawodniczkę dla Królewca, urosłego w potęgę kosztem naszych portów nadbaltyckich. Rzecz prosta, iż to wszystko pokojowo da się załatwić, ale tylko w takim razie, gdy Prusy nie będą miały siły do przymuszenia nas abyśmy tańczyli jak nam zaśpiewają. — A któż naprzód oznaczyć może granice potęgi pruskiéj, kiedy słusznie obawiać się należy, że Prusy pozostawione sobie samym nie zatrzymają się w granicach rozsądnego umiarkowania? Czyż od roku 1866 każde zwycięztwo nie pobudzało Prus do nowych zwycięztw, a każdy nabytek czyż nie zwiększał w nich żądzy do nowych zaborów? Z tém wszystkiém Moskwa mniéj niż inne państwa obawiać się powinna wzrostu potęgi pruskiéj.“

„Do innych sąsiadów Prus nie da się to zastósować. Austrja wykluczona z Niemiec wisi teraz, że tak powiemy, między niebem i ziemią. Wszystko w niéj na wspak się porusza i w tém położeniu istnieć nie może.“

„Ponieważ położenie Prus w Europie od pewnego czasu się pogorsza, przeto utrzymują one po dawnemu przyjazne stosunki z Moskwą. Wszelako więcéj niż dziwne wystąpienie pełnomocnika na konferencji paryzkiéj, jawnie stojącego po stronie mocarstw zachodnich i Turcji, pruskie intrygi w prowincjach nadbaltyckich, nie mogą sprawić dobrego wrażenia w Petersburgu. Zresztą przy zupełném milczeniu organów rządowych trudno przewidzieć, czy nasze stosunki do Prus się zmieniły. W każdym razie Prusy w ostatnich czasach nic takiego nie zrobiły, coby mogło wzmocnić przyjazne węzły z Moskwą — prędzéj możnaby powiedzieć wprost przeciwnie.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *5 kwietnia.* Od osób dobrze poinformowanych otrzymaliśmy wiadomość, że w sferach wojskowych panuje żywy ruch w celu przyśpieszenia uzbrojenia armji, która wiele potrzebuje jeszcze czasu, aby można ją było doprowadzić do kwitnącego stanu. Uzbrojenie armji moskiewskiéj nowemi karabinami nastąpi zaledwie za dwa lata; do téj chwili tylko pułki gwardyjskie zaopatrzone zostały nową bronią odtylcową. Niedawno wziętych do wojska rekrutów po całych dniach ćwiczą prawdziwie po moskiewsku. Wszystkie garnizony z miast prowincjonalnych ściągają do Warszawy, gdzie na Powązkach wojska stanąć mają obozem. Służba obozowa rozpoczyna się od 20 kwietnia. Mimo wszelkich usiłowań armja moskiewska znajduje się w opłakanym stanie dezorganizacji.

Warszawa *6 kwietnia.* (Wyjątek z listu.) Postanowiono aby reforma sądownictwa przeprowadzoną została jeszcze w tym roku. Naturalnie, jedyny zabytek autonomiczny, komisja sprawiedliwości zniesioną zostanie. Sędziowie pokoju, naznaczani przez rząd także w bieżącym roku jeszcze rozpoczną swe urzędowania. Komisja prawnicza oddawna projekt reformy opracowała, spodziewają się lada dzień ukazu o wprowadzeniu w życie tego projektu.

Prawa tymczasowo mają pozostać te same co obowiązują dzisiaj. Jak już donosiliśmy, przetłómaczono je na moskiewski język. Ztąd wnosić można, że sądownictwo będzie się prowadzić w moskiewskim języku. Jednak sami moskale powiadają, że to dotychczas niezdecydowane. W Petersburgu jurydyczna komisja podała wniosek, głosując stanowczo za wprowadzeniem moskiewskiego języka. Minister oświecenia utrzymuje, że zwiedzając szkołę w Kongresówce przekonał się, że moskiewski język bardzo dobrze się przyjął, że dzisiejsze pokolenie tak go dobrze będzie używało, jak swojéj mowy ojczystéj. Wszystko to dzieje się i mówi dla tego, ażeby zachęcić rząd do wprowadzenia w sądownictwo języka moskiewskiego.

Zresztą postanowiono, że czy z polskim, czy z moskiewskim językiem, wszystkie sądowe posady obsadzone będą moskiewskiemi urzędnikami i że miejscowe prawo wkrótce zmienione zostanie na ogólne prawo obowiązujące w carstwie.

Sądzą, że przyjazd do Warszawy sekretarza stanu Nabokowa stoi z tém wszystkiém w związku. Powiadają, że przywiózł wyjaśnienie wielu rzeczy do dziś jeszcze nierozwiązanych. Sędziowie pokoju mają być naznaczeni z grona tutejszych komisarzy do sprawy włościańskiéj. A na późniéj obiecują ulżenia i różne łaski.

Kijów *3 kwietnia.* (Wyjątek z listu.) My polacy nie skarżymy się już, bo wiemy, że to nam nic nie pomoże, a tylko trochę upodlenia na nasze barki rzuci. Ale właściciele ziemscy tutejsi moskale, w niebogłosy około księcia Dundukowa-Korsakowa wołają o krzywdę, jaka im stała się od komitetów i *tutti quanti* urzędów do spraw włościańskich. Włościanie zaś, zawsze podtrzymywani propagandą popów, odstawnych żołnierzy i pośredników, sądzą, że im krzywda się stała, gdyż widzą, że są jeszcze pańskie ziemie. Dla włościan czy to polak czy moskal właściciel, — jest panem, t. j. człowiekiem, którego najjaśniejszy oswobodziciel oddał im na pastwę. Idą więc kmiotkowie do Kijowa procesjonalnie ze skargami, że im taka krzywda przy wydziale gruntów się stała. Książe Korsaków wyrobił w Petersburgu postanowienie rewizji działań dawniejszych urzędów do spraw ziemskich, i jednocześnie prosił o przysłanie komisarza dla kontroli rachunków z kontrybucji pobieranych od 1863 r. od polskich właścicieli ziemskich. Sam o tém mówi, że kontrybucje niezmiernie bezprawnie się pobierały. Jeżeli ks. Korsaków ma dobrą wolę, to pięknych rzeczy dowiemy się z owéj rewizji i kontroli, które zapewne pod jego okiem prowadzonemi będą.

(C) **Lwów** *9 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.)“ W ostatnim liście skreśliłem wam w krótkości obraz lwowskich banków zastawniczych. Z tego co tam powiedziałem, mogliście powziąść przekonanie, jak mało banki te odpowiadają życzeniom i potrzebom naszéj publiczności. Otóż w obec takiego stanu rzeczy godzi się zapytać, czy nie jest to jeżeli już nie rzeczą interesu własnego, to rzeczą sumienia, aby instytucja taka jak kasa mająca i kapitały po temu i wszelką rękojmię pewności, zaradziła ogólnéj potrzebie przez założenie banku zastawniczego, biorąc tém samém publiczność w opiekę przed wysyskiwującemi ją nielitościwie podobnemi instytucjami zagranicznemi?

Bank ormjański pobiera od zaliczek osiem, bank wiedeński do dwudziestu od sta. Gdyby kasa oszczędności, nie licząca przecie na wygórowane zyski, procent ten ustanowiła na sześć od sta, wtedy przy tak ogólném zaufaniu publiczności, jakiém się dziś szczyci, robiłaby nietylko zyskowne, choć ze wszech miar godziwe interesa, ale zarazem stałaby się przezto prawdziwą dobrodziejką publiczności.

Idźmy daléj. Wiadomo jak zbawienny wpływ wywierają kasy zaliczkowe na rozwój przemysłu, rękodzielnictwa i handlu. Wiadomo jednakże i to, że kas takich brak w naszym kraju, a jeżeli gdzie, jak n. p. we Lwowie, istnieje coś podobnego, to z tak małym zasobem kapitałów, iż zadaniu swemu sprostać nie jest w stanie. Chcąc podnieść rękodzielnictwo, chcąc mu dać możność rozwinięcia się do tego stopnia, aby praca jego lada chwila nie była narażoną na zmarnienie, lecz zapewniała rękodzielnikowi z dniem każdym byt lepszy — trzeba mu przyjść koniecznie w pomoc kredytem, i to kredytem tanim — gdyż za kredyt lichwiarski wegetował on do dziś, nie będąc w stanie nigdy nadać swéj pracy takiéj wartości, jaką ona tylko wskutek taniego kredytu mieć może.

Otóż to ważne dla naszego rękodzielnictwa zadanie, bez wielkich trudów spełnić może znowu kasa oszczędności. Pojęła dobrze ważność tego zadania o wiele młodsza siostrzyca naszéj kasy, kasa krakowska, która jak gdzieś czytałem zaprowadzenie kasy zaliczkowéj już zadecydowała.

Zarówno ważném jak kasa zaliczkowa, jest zdaniem mojém dla handlu udzielanie zaliczek na *akcepta* czyli tak zwane eskontowanie wekslów. Dziś u nas prawie większa połowa kupców z wyjątkiem oczywiście firm renomowanych — zostaje w rękach tak zwanych eskontystów — a dla czego? bo zakład taki jak kasa oszczędności nie ma tyle poczucia obowiązku, żeby handlowi naszemu tanim kredytem przyjść w pomoc.

Niech mi tu nikt nie mówi, że kasa to nie bank, że więc takiemi czysto-bankowemi sprawami zajmować się nie może. Ależ na miłość Boga, nie upierajmy się tak uporczywie przy téj egoistycznéj zasadzie, pamiętajmyż przecie, że kasa jako zakład krajowy, jako zakład niespekulacyjny, posiada iak potężne środki do ożywienia handlu, do podniesienia przemysłu, jakich środków żaden inny zakład jako spekulacyjny ani nie ma, ani mieć nie może. Powiedzą nam wreszcie obrońcy *status quo*, że reorganizacja taka kasy sprzeciwia się pojęciu o kasie oszczędności, któréj celem jest przez oprocentowanie drobnych wkładek obudzić chęć do oszczędności w niższych warstwach społeczeństwa.

Najprzód nie rozumiemy, dlaczegoby reorganizacja kasy w duchu powyższym nie dała się pogodzić z owym celem pierwotnie kasie wytkniętym, a czyż zresztą z celem tym nie dadzą się zbratać i inne zarówno piękne i szlachetne? Czyż kasa oszczędności straci na tém?

Powiedzą nam, że przez przeistoczenie kasy na bank, zasada zostanie zwichniętą! Gdyby nawet i tak było, że reorganizacja kasy znaczy to samo co przekształcenie jéj na bank, czemu jednak jak najmocniéj zaprzeczamy, to odpowiemy na to, że nawet i zasadę zmienić można, a nawet zmienić ją należy, jeżeli zmiana ta wyjdzie dla ogółu na lepsze.

A gdyby nawet kasa *horribile dictu!* zmieniła się istotnie na bank, cóżby w tém było niebezpiecznego, chyba to, że owe liczne banki zagraniczne, które kraj nasz w celu wyzyskiwania nas zalały, z kasą konkurowaćby nie mogły. Jeżeli to jest nieszczęście, to życzyćby należało, aby nas jak najprędzéj nawiedziło.

Obawa zresztą niektórych, iż eskontowanie weksli namnoży tylko kasie procesów a nawet narazić ją może w razie niespodziewanego bankructwa tego lub owego handlu na dotkliwe straty, jest także co najmniéj płonną. Gdyż najprzód eskontowanie takie dziać się powinno z wszelką ostrożnością, a gdyby się zresztą zdarzyły nawet i straty, to przecież od interesu odstraszać nie powinno, gdyż inaczéj powiedziećby sobie trzeba, iż żadnych interesów ani wkładkowych ani pożyczkowych prowadzić nie należy, gdyż i przy tych interesach są możliwe straty i procesa, jak tego dowód najlepszy ma kasa na stukilkudziesięciu procesach z powodu zaliczek na hipoteki.

Tym zaś, którzy uparcie utrzymują, iż kasa nie licząc na zyski, spraw bankowych załatwiać nie może, na tak dziecinne argumenta inaczéj odpowiedzieć nie możemy jak tylko milczeniem. Sądzimy, iż dostatecznie wykazaliśmy owe wady, których kasa koniecznie pozbyć się musi, jeżeli nie chce zejść do rzędu instytucji będących więcéj ciężarem niż dobrodziejstwem dla publiczności, gdyż nie stojących na wysokości ducha czasu i nie pojmujących potrzeb jego.

Dziś na czele dyrekcji kasy, stoi mąż pełen energji i silnéj woli, a co więcéj hołdujący zasadom postępowym. Publiczność też żywi niepłonną nadzieję, że mąż ten reorganizację kasy w duchu powyższych zasad przeprowadzić potrafi.

Poznań *7 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.“) Pora świąteczna sprowadziła w korespondencji mojej z wami tém naturalniejszą, tém godniejszą wybaczenia kilkunastodniową przerwę, że święta, wielkanocne

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Orszak Rudolfa szczupły, lecz jak na oficera wyższego stopnia, cale dostatni. Na czele wspina się i rży znany turkomański rumak, Pamfil poważnie trzyma się obok pana i rozmyśla nad celem podróży i polityką sprzymierzonych mocarstw; pierwszy mu nie do smaku, w drugiéj wietrzy niepomyślne koleje; tuż za niemi stąpa Gabor na silnym roboczym koniu przeistoczonym na prędce w wojennego podjazdka. Pochód zamyka muł obciążony jukami i małym obozowym namiotem. Karawana ruszyła już w drogę.

Przystań warneńska, wężowym skrętem daleko zagłębia się w ląd i nagłym zwrotem spiesząc znów ku morzu, tworzy kształt bawolego rogu. Od samych niemal bram fortecy, droga przez godzinę wije się wzdłuż morskiego brzegu, i tu dopiero zapuszcza się w step, w miejscu, gdzie Prawadja, rwący a głęboki potok, wezbrany szeroką płachtą, topi górne kryształy w słonym odmęcie Czarnego morza. Płaszczyzna garbi się i wydyma; nadbrzeża urwisto się piętrzą przekrajane tu i owdzie wąwozem ciemnym, gęsto zarosłym drzewami, krzewem, wszelkiego rodzaju rośliną niegościnną, kolącą, szarpiącą za odzież, szczególnie złośliwą na przechodnia. Potok umyka na prawo, już go nie widać; parów coraz się zwęża; po obu stronach ściana wspina się prostopadle; w głębi wystercza ogromna skała, omszanym grzbietem się jeży, zawala drogę roztoczonym olbrzymim wachlarzem, każe drzeć się na wierzchołek lub daléj nie puści.

Podróżni drapią się nie bez ciężkiego mozołu; stanęli wreszcie na szczycie. Patrzą i widzą, że słońce nie wyłania się jeszcze z zawojów nocnéj mgły.

Chwilę cierpliwości! Wkrótce cały widokrąg rozpłonie słonecznym blaskiem, tymczasem zatłoczone jedna na drugą chmury, majaczą po grzbietach gór, igrają z wiatrem, mienią dziergane purpurą opony i zwolna płyną ku dolinom.

Cicho do koła i głucho; skowronek nawet ucina ranną piosenkę; po wschodzie słońca znów ją dopiero zanuci.

Jeźdzcy ściągnęli cugle, czas koniom trochę wypocząć.

Ze szczytu skały jak oko zasięgnie, widok wspaniały, czarowny.

Na południe, szeroko rozsiadłe górzysko bodzie ostrym wierzchłkiem kłęby obwisłych nad niém obłoków. Na wschód, niezmierna tafla lazurowego szkła, morze nieruchome, obrąbione od lądu różańcem stromych granitów; nad przystanią białe mury Warny włażą jedne drugim na grzbiety i ścielą się półkolem w kształt starożytnych amfiteatrów; u stóp fortecy drzemią na kotwicach wojenne okręty, kupieckie statki, przewoźne parowce; nad każdym powiewa proporzec o narodowych barwach. Pod miastem, jezioro Dewna tkwi jak ogromny szmaragd oprawny w węża z kiciastych roślin, z trzciny i z oczeretu. Wszystko zda się zasypiać; ruchu nigdzie niedojrzeć, sama tylko Prawadja, hulaszczy potok, pędzi na złamanie fal, wrzyna się w pagórki, toczy w wąwozy i nareszcie zniżona, zadyszana, wolnym rozlewem płynie ku morzu. Od północy, sypią się wzgórza, niedorostki wyniosłych gór, opasłe obok chudego, zdaleka rzekłbyś grzbiety spoczywających wielbłądów.

Na zachód, ku Dunajowi niedościgła okiem płaszczyzna, widokrąg bez krańców; step jałowy, pusty i smutny kosmaci się zeschłym wrzosem i wywiędłą od żaru trawą. Białe sztuki kredą niby po linji naznaczone, kratkują go w różnych kierunkach.

Słońce, krąg rozżarzony w ogniach wieczystych, uroczyście wypływa z morskiéj głębiny. Oblicze mu iskrzy dotąd purpurą; nie rozpłomienione jeszcze złotemi skwarami dnia, znośnie dla gołego oka, dźwiga się w górne niebios błękity i drżącemi promieńmi muszcze nieruchome wód przestrzenie. Przyroda czeka pokornie na pierwsze słowo rozbudzonego wielmożnika, by zadrżeć pierwszym powiewem; w powietrzu cisza pełna uszanowania.

Nagle goniec wszechbytu, wietrzyk świeżemi oddechy zaleciał z gór. Na dany znak, wszystko powszechnym korowodem podniosło ruch. Morze przed chwilą gładkie jak stal jasnego puklerza, zabiegło gęstą siecią zmarszczków. Zakołysały się rozbudzone wody. Szmer coraz to donośniejszy rozpędzał do koła uśpioną ciszę. Fale z płynnego szafiru nuż więc wyciągać półsenne jeszcze zawoje i pieścić się z brzegiem, miłośnie zapływać i znów uchodzić zalotnie i grzywić się srebrną pianą nie z gniewu, ale z rozkoszy.

Puchawe, poranne mgły znikają przed raźnym wiatru podmuchem; widokrąg rozpręża się w nieskończoność.

Grzbiety gór, draśnięte ukośnym promieniem słońca, płoną żywą jasnością. Ruchome cienie, mieniąc co chwila kształty, jak widma słaniają się po okolicy; po skałach iskrzy się mika ogniem brylantów; biesiada życia roztacza się z całym przepychem wschodu.

Tego tylko czekał świat organiczny. Hej więc teraz na ucztę!..

Z wklęsłości dolin, z nadbrzeży jeziora, z łona wód, z głębi wąwozów, uderzył w niebo miljonem głosów donośny chór wszechstworzenia.

Kos w czarnéj opończy, świszcze po krzakach szyderską piosenkę. Skowronek ukryty pod rudą czupryną wrzosów wzbija się w błękit jak raca i ztamtąd sypie wesołą dźwięków kaskadę. Robaczek o tęczowéj szyi, powabny mieszkaniec wodnych wybrzeży, grucha serdeczną tęsknotą. Motyl spieszy do gotowalni i suszy na słońcu zwilżone rosą gazowe skrzydła. Kwiaty drżą na łodygach i wieją balsamem z rozchylonych kielichów. Owady świerszczą, brzęczą, dzwonią, sznurkują po trawach. Orzeł, jak ciemny punkt na zenicie, z wyżyn jemu samemu przystępnych obszarów, tkwi nieruchomy na skrzydłach; żurawie łączą chrapliwy krzyk do orkiestry dźwięków, do hymnu głosów witających powrót świata do życia.

Zdjęty podziwem na widok uroczego obrazu Rudolf, całą duszą tonął w zachwycie; myśl daleko zaprzepaszczona wywiała mu na chwilę z pamięci, przedmiot i cel podróży.

Skłonił głowę na piersi i wpadł w głęboką zadumkę.

Gabor prozaiczném słowem przywołał go do rzeczywistości.

— Majorze! słońce już wysoko — zawołał stary honwed; na popas nam daleko; jeżeli chcemy uniknąć piekielnego skwaru; czas w drogę!

Rudolf, zamiast odpowiedzi, wskoczył na siodło, dotknął konia ostrogą i daléj naprzód!...

Gabor w istocie posiadał nieocenione zalety; koniuszy jakich mało i przewodnik pierwszego rzędu w pustynnych tych okolicach. Podniósł się na strzemionach, oczy ręką przysłonił i śród licznych drożyn krających step, wypatrzył między garściami zwiędłéj murawy napół udeptaną ścieżkę, urozmaiconą tu głębokim wybojem, tam stosami ostrych kamieni. Był to wielki bity gościniec wiodący z Warny nad Dunaj.

Pamfil, straż przednia orszaku otwierał pochód. Za nim kroczył Rudolf, ostatni stąpał Gabor, dodając rzemieniem bodźca obciążonemu jukami mułowi.

Kraj opustoszały jak gdyby oddany wiatrom na samowładną a wyłączną dziedzinę.

W oświeconéj Europie, zwłaszcza też w zachodniéj, każdy szeroki szlak, każdy bity gościniec nęcą ludność ku sobie. Gdzie tylko ludzie zwykli przeciągać, tam wznoszą się wioski, gospody, mieszkania.

W Bulgarji, na ziemi ucisku i nędzy, krajowiec chroni się od wielkich dróg jak od zarazy. Nie dziw; po drogach snują się turcy i ślady po sobie znaczą grabieżą a gwałtem. Obecność władzy wystrasza niewolnika; despotyzm jak zwykle tłómaczy się pustynią i osamotnieniem. Czasami jednak, w pobliżu drogi, wzrok natrąci o wątpliwą poznakę ludzkiego bytu. Nie dom to będzie, nie chata, lecz nędzny szałas, jeżeli go nawet można nazwać szałasem. Zaledwie od biedy schronienie przed burzą, nora, dół w ziemi, pokryty rozczochraną słomą. Wewnątrz, na ohydném gnojowisku, leżą pokotem, żyją pospołu ludzie i zwierzęta; wychudła latorośl szczepu cyganów lub rodzime bulgarskie żebractwo. Gniazda nędzy tak straszliwéj, że do koła trawa lęka się porastać i ziemia zmarszczona, wysierocona z udziału rąk ludzkich, zalega gniewnym odłogiem.

Im daléj w drogę, tém widok smętniejszy! Step garbi się szeregiem wzgórz, na nich zielsko wypalone słonecznym skwarem. Obecne dzieje nie znajdą tu treści; trocha krwi, trocha łez, niekiedy przekląstw bez miary i znów niezakłócona grobowa cisza. W dawnych starożytnych wiekach kipiał tu przecie ruch i zgiełkliwe wrzawy huczały jak burza. Dziwne ludzkie powodzie, barbarzyńskie, z kształtu zaledwie do stworzeń człowieczych podobne faliły się z Azji na Europę. Śmierć i pożoga biegły przed niemi, za niemi zgliszcze i wieńce białych, odartych trupów.

Wszystko minęło; powoli wspomnienie nawet wygasa.

Okolica tymczasem co krok pustoszeje. Nikną drzewa i trawa do szczętu wysycha.

Najezdnik, podbójca, śród tego pustkowia jedną tylko rzecz uszanował. Gdzie spotkał źródło, tam wnet pochwycił je i zgodnie z pobożnym obyczajem Islamu, uwięził w oprawę z granitowego płytu. Prorok nie przeszkadza ginąć z głodu, natomiast surowo wzbrania usychać z pragnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szczególnie, są i u nas, jak zapewnie na całéj ziemi dawnéj Polski, nie darmo świętami, lecz sprowadzają stagnację we wszelkich objawach publicznego życia, którego próżni chwilowéj nie zastąpią w przedmiocie korespondenckiego materjału: jajko, placek czy baba wielkanocna. — Tak stolica, jak prowincja nasza oddawały się przez ciąg świątecznego tygodnia *con amore* rozkoszom i przyjemnościom świątecznego życia; niektóre domy w stolicy otworzyły swe podwoje ze staropolską gościnnością, zapraszając na święcone, w czém się i domy na prowincji, ugaszczające równocześnie drugą połowę publiczności poznańskiéj, wyprzedzić nie dały. Mimo to, mimo wszystkich tych gościnności, święconych stołecznych i prowincjonalnych, nie przedstawia przecież i nie przedstawiał oddawna czas świąteczny u nas zbyt urozmaiconego obrazu; dla tego mocno ciekawi jesteśmy, jak się wywiąże z trudnego zadania świąteczny kronikarz poznański, któremu jakiś benefaktor *Gazety Toruńskiéj* obiecuje 20 talarów konkursowéj nagrody za napisanie najlepszéj kroniki poznańskiéj z epoki świątecznego tygodnia. *Sit ei labor levis*, a tymczasem zwróćmy się do naszego korespondenckiego zadania.

Na porządku dziennym tutejszéj prasy szczegolnie niemieckiéj i różnych stowarzyszeń niemieckich, jest ciągle jeszcze były naczelcy nasz prezes, p. Horn, który opuściwszy nas, spotkał się na samym zaraz wstępie nowego swego urzędowania z głodowemi rozruchami robotników w Gumbinie. Gazety tutejsze niemieckie nie przestają opłakiwać straty p. Horna, a magistraty miast, jak między innemi Gniezna i Obrzyska, nadsyłają mu dyplomy honorowego obywatelstwa, podobnież niektóre tutejsze stowarzyszenia niemieckich rzemieślników.

Sądząc z tych objawów, możnaby wnosić, jakoby ogólny żal wielkiego księstwa poznańskiego towarzyszył ustąpieniu p. Horna. Tymczasem niechaj nam raz jeszcze będzie wolno powiedzieć, iż ludność polska w Poznańskiém nie ma szczególnego powodu do podobnego żalu, a przeciwnie, że ma wiele do oczekiwania i do spodziewania się po następcy p. Horna. Niezgorszym jednak dowodem, jak dalece różne są stanowiska, z których się zapatrują obie ludności na charakter i działalność wysokich swych urzędników i jak dalece można zadowolnić jednę, niezadawalniając drugiéj, — pozostanie radość, z jaką dzienniki liberalne Prus wschodnich i zachodnich powitały przybycie p. Horna, radość, która jednolitością i zgodą swych objawów uderza zastanawiająco....

Następca p. Horna w urzędzie, hr. Königsmark, był jak wiadomo, dotychczas dyrektorem nowego towarzystwa ziemstwa kredytowego. Według dość rozpowszechnionych pogłosek ma go na tym urzędzie zastąpić polak, (żywy dowód koncessyjności dla nas ze strony rządu pruskiego). Jedni wskazują jako kandydata na tę godność szambelana Tadeusza Morawskiego z Luboni (syna jenerała i poety Franciszka Morawskiego), drudzy szambelana Erazma Stablewskiego z Dłoni. Obie kandydatury nie zdają nam się jednakże zbyt prawdopodobnemi. System rządowy jest zbyt konsekwentny, aby do naczelnego stanowiska jakiéjbądź, znajdującéj się w ręku jego instytucji, dopuszczał polaka, choćby nawet najlepsze zachowanie u władz mającego.

Prawdopodobnie połączy tedy hr. Königsmarck w swéj osobie urząd naczelnego prezesa ze stanowiskiem dyrektora towarzystwa kredytowego, o co już zresztą z różnych stron kilkakrotne nadchodziły petycje.

Z nowym rokiem 1869 zaczęły tu, jak wam wiadomo zapewnie, wychodzić trzy naraz polityczne gazety niemieckie: *Posener Zeitung* z dotychczasowym tytułem i treścią, *Ostdeutsche Zeitung* w zwiększoném wydawnictwie i z rozszerzoną treścią, wreszcie w małym formacie, pod redakcją dawnego redaktora *Junty* poznańskiéj, *Neue Posener Zeitung*. Jakkolwiek lubią nas tu przedstawiać za ginących i wymierających, a ludność niemiecką za znajdującą się w stanie ciągłego, liczebnego postępu, pokazał jednakże rezultat, że *trzy* gazety dla tutejszéj publiczności niemieckiéj były nieco zbytecznym pokarmem. Ustąpiła tedy z placu dnia 1go kwietnia *Neue Posener Zeitung*, zacięta (nawiasowo powiedziawszy) nieprzyjaciołka polskości, a osobliwie „*separatystycznego*“ i „*agitatorskiego*“ *Kraju*, zostawiając zwycięzkie pole dwóm, niewiadomo na jak długo szczęśliwszym współzawodniczkom.

Jak widzę, nie uszło i wasze pismo zarzutu niekatolickości ze strony naszego *Tygodnika katolickiego*. Pocieszcie się. Dotychczas nie dostąpiło jeszcze *żadne* pismo polskie zaszczytu podobania się *Tygodnikowi katolickiemu*, który zniczem prawowierności świeci tylko sam dla siebie, jak lampa w rzymskim grobie. Nie traćmy przecież nadziei, iż się zmieni, gdy mu *każą* i że jak z *nakazu* zmienił ortografję, tak też z *nakazu* stanie się z szorstkiego i polemicznego, grzeczniejszym i układniejszym, niż dotąd.

Parlament północno-niemiecki rozpoczął od poniedziałku swe czynności; przedmioty jednakże obradowane w jego łonie są tak obojętnéj dla Poznańskiego treści, iż o ile nam wiadomo, żaden z deputowanych polskich dotychczas do Berlina nie pojechał.

W tych dniach zaniemógł tu ciężko na zapalenie płuc hr. Maciéj Mielżyński, zacny a ostatni już nieledwie weteran obywatelskiego zastępu, pełniącego wytrwale i zaszczytnie, a na różnych polach, obowiązki służby publicznéj między rokiem 1825 a 1848. Nastąpiło przecież stanowcze polepszenie, dające wszelką nadzieję zupełnego wyzdrowienia.

Wiedeń *8 kwietnia.* Na odbytém dziś wieczór posiedzeniu wydział konstutucyjny przystąpił do rozbioru litery *b* artykułu trzeciego rezolucji galicyjskiéj, która przenosi w zakres sejmu ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności, z wyjątkiem banków emitujących pieniądze, oraz ustawodawstwo przemysłowe.

Referent dr. Kaiser żąda w imieniu podkomitetu odrzucenia tego ustępu, gdyż powszechność prawodawstwa handlowego, prawodawstwa o stowarzyszeniach akcyjnych i t. d. utrzymaną być musi w interesie samego kredytu tych zakładów, a jedność prawodawstwa jest niezawodnie także interesem Galicji.

Poseł hr. Sturm przyłącza się do zdania referenta i zwraca uwagę, że i w tym względzie przy obradach nad przedłożeniami rządowemi, dotyczącemi stowarzyszeń akcyjnych, komandytowych i t. d. posłowie galicyjscy mogą przeprowadzać swoje opinje i przyczyniać się do zaprowadzenia takich urządzeń, które miejscowym stosunkom galicyjskim najlepiéj odpowiadają.

Poseł dr. Dienstl zwraca uwagę szczególniéj na mający przyjść wkrótce pod obrady projekt rządowy ustawy o szkołach ludowych.

Obecni ministrowie Giskra i Brestel uważają, że właśnie co do tego punktu, ze względu na ekonomiczny rozwój państwa, konieczną jest jednostajność ustawodawcza; że jednak słabym stronom statutów jakiéj pojedyńczéj kasy oszczędności lub innego podobnego zakładu na drodze administracyjnéj zaradzić można, i nie ma powodu wyłączać tę gałąź ustawodawstwa z pod kompetencji rady państwa.

Litera *b* zostaje *odrzuconą.*

Co do litery *c:* „ustawodawstwo o przynależności wejdzie w zakres działania sejmu galicyjskiego,“ referent dr. Kaiser imieniem podkomitetu żąda podobnież odrzucenia. Prawo przynależności jest najpierwszém prawem, jakie ustawodawstwo nadaje obywatelom państwa. Gdyby zniesiono jednostajność ustaw o przynależności, to w następstwie okazałoby się, że są obywatele państwa nie posiadający tego prawa. Jedynie bowiem przez jedność ustawodawstwa w tym kierunku da się osiągnąć, że każdy obywatel państwa musi posiadać prawo przynależności. Referent powołuje się na przykład Szwajcarji i związku północno-niemieckiego.

Poseł Grocholski oświadcza, że dla krajów koronnych, a mianowicie dla Galicji, jest wielkim ciężarem, że urzędnicy uzyskują tam prawo przynależności, a po ich śmierci pozostałe rodziny stają się ciężarem gmin, dla których właściwie są obce.

Minister spraw wewnętrznych Giskra, i posłowie dr. Rechbauer i Schindler odpowiadają na to, że podobne wypadki mają miejsce zarówno we wszystkich krajach, i że w innych prowincjach znajdują się urzędnicy polacy, których familje tamże wspierane być muszą. Zresztą zapewniona ustawami zasadniczemi obywatelom państwa wolność przesiedlania się zostałaby tym sposobem zniweczoną, i doszlibyśmy do posiadania ludzi nienależących do żadnéj gminy, jak to kiedyś miało miejsce w Szwajcarji.

Punkt *c* zostaje podobnież *odrzuconym.*

Litera *d:* „ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach i ustawodawstwo o uniwersytetach.“

Referent dr. Kaiser wnosi, żeby ten punkt odrzucić, ponieważ system nauczania szczególniéj w wyższych zakładach naukowych musi być jednostajnym, żeby możności przesiedlania się rodzin nie stawał na zawadzie, i ponieważ jest interesem państwa dbać o ustalenie zasad wychowania i nauki przyszłych pokoleń.

Poseł Grocholski skarży się, że w prawach państwowych o systemach nauczania nietylko jest mowa o głównych zasadach lecz i o szczegółach, tak że sejmom nic więcéj do zrobienia nie pozostaje, jak stanowić o rozdziale i sposobie zaspokojenia wydatków na szkoły.

Minister dr. Herbst oświadcza, że uniwersytety zwłaszcza, w całéj Europie jednostajnie są urządzone i dla duchowego rozwoju Galicji może być tylko pożądaném, żeby i jéj zakłady naukowe na ten sam sposób urządzone były.

Punkt *d* zostaje *odrzuconym.*

Litera *e:* „ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policji karnéj, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego.“

Referent dr. Kaiser żąda odrzucenia i twierdzi, że jednostajność ustawodawstwa karnego i cywilnego oraz górniczego jest tak potrzebną i zbawienną, iż zbytecznem byłoby występować w jéj obronie. Interes saméj Galicji, jéj rozwój ekonomiczny zależy bardzo od téj jednostajności ustawodawstwa. Zdaniem podkomitetu jednak, co się tyczy ustawodawstwa o policji karnéj, należy uwzględniać miejscowe warunki Galicji, i przy projektowaniu ustawy o policji karnéj należy ze względu na te warunki pewną część postanowień pozostawić sejmowi krajowemu.

Minister dr. Herbst wykłada korzyści wynikające z jednostajności ustawodawstwa i zwraca uwagę na wielki rys charakterystyczny naszéj epoki, że nawet obce sobie państwa zmuszone są przez jednakowość rozwoju ekonomicznego dążyć do wspólnego i jednakowego ustawodawstwa.

Poseł Schindler zwraca uwagę, iż przez rozmaitość podobnego ustawodawstwa właśnie kraje najmniéj rozwinięte ekonomicznie najwięcéjby ucierpiały.

Punkt *e* zostaje odrzuconym.

Litera *f:* „ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych.“

Referent dr Kaiser i tu w imieniu komitetu żąda odrzucenia i zwraca uwagę, że ten punkt zostaje w najbliższym związku z artykułem ósmym i z temi postanowieniami rezolucji, które chcą oddać ustawodawstwo w ogóle sejmowi galicyjskiemu; naturalném jest bowiem, że jeżeli we Lwowie istnieć będzie rząd krajowy odpowiedzialny i jeśli ustawodawstwo pozostawione zostanie sejmowi galicyjskiemu, wtedy i o głównych zarysach organizacji sejm stanowić będzie musiał. Z tego powodu należałoby odłożyć obrady nad literą *f* aż do obrad nad artykułem ósmym.

Wydział przychyla się do tego wniosku.

Litera *g:* „ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiéj i o władzy rządowéj i wykonawczéj w tychże ustawach powołane.“

Referent dr Kaiser żąda w imieniu podkomitetu odrzucenia.

Poseł Grocholski zwraca uwagę, że i ten punkt zostaje w związku z artykułem ósmym i dlatego obrady nad nim do uchwalenia tego artykułu odłożyć należy.

Wydział zgadza się na ten wniosek.

Lit. *h:* „ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków Galicji do innych krajów.“

Referent w imieniu komitetu żąda odrzucenia i powiada, że ponieważ między pojedynczemi częściami państwa zachodzą stosunki prawne, na których opierają się ich prawa i obowiązki wzajemne, to jedynie ustawodawstwo państwowe może stanowić normy takich obowiązków i praw, nigdy zaś ustawodawstwo krajów pojedynczych.

Poseł Grocholski powiada, że szczególnie prawo o zwracaniu kosztów pielęgnowania zawiera uciążliwe rozporządzenia, jak to przy uchwalaniu tego prawa przez deputowanych z Krainy wytkniętém zostało.

Wywiązują się ztąd żywe rozprawy o owych czasach, w których uchwalano konstytucję, i o gotowości, z jaką naówczas przyznanoby Galicji rozmaite ustępstwa.

Minister dr Giskra powiada, że naówczas jako bezstronny świadek, gdyż jako prezydujący w izbie nie mógł brać udziału w naradach komitetów i wydziałów — uważał, że stronnictwo konstytucyjne dążyło do uwzględnienia wszystkich miejscowych warunków Galicji, ale tych dążeń posłowie galicyjscy nie uznali. Wówczas, gdy uchwalano konstytucję, był czas właściwy do zrobienia niejednego ustępstwa, i gdyby byli galicyjscy deputowani skorzystali z téj sposobności, mogliby byli niejedno wyjątkowe rozporządzenie dla swéj prowincji uzyskać. Czas ten został straconym, i jak się to często trafia w życiu politycznem, sposobność, z której się raz nie skorzystało, nie da się stworzyć na nowo. Dziś jest inaczéj; konstytucja dopiero 15 miesięcy istnieje, nie można już jéj odmieniać.

Poseł Zyblikiewicz oświadcza, że nie pamięta, aby podobne ustępstwa ofiarowanemi były.

Poseł dr Sturm potwierdza oświadczenia ministra Giskry i dowodzi, że dziś nie można robić ustępstw, których wówczas nie przyjęto. Co było możebném w czasie tworzenia się konstytucji, nie jest możebném teraz, gdy konstytucja weszła w życie; nie można co chwila zaprowadzać ważnych zmian w konstytucji, należy jednak na drodze specjalnego ustawodawstwa uwzględniać miejscowe warunki Galicji.

Minister dr. Brestel, jako ówczesny członek wydziału konstytucyjnego, potwierdza także oświadczenie ministra Giskry i zwraca uwagę szczególniéj na obrady nad artykułem konstytucji odnoszącym się do zasad systemu nauczania, przy którym wyjątkowe rozporządzenia dla Galicji osiągniętemi być mogły.

Poseł dr Ziemiałkowsski przyznaje, że w istocie była wówczas mowa o wyjątkowych ustępstwach.

Poseł dr Zyblikiewicz nie wątpi, że wnioski sejmu galicyjskiego, jeżeli nie teraz, to wcześniéj czy późniéj zwycięztwo odnieść muszą.

Poseł Schindler powiada, że walka taka jest walką konstytucyjną, i czas pokaże, kto w niéj będzie zwycięzcą; obstaje jednak przytém, żeby konstytucja niezachwianą została.

Lit. *h* zgodnie z wnioskiem podkomitetu odrzuconą została, na czém wydział zakończył posiedzenie.

Wiedeń *8 kwietnia.* Wkrótce, jak donosi *Morgenpost*, ma się tutaj zawiązać stowarzyszenie politycznie skompromitowanych, w celu wzajemnéj pomocy i zapewnienia środków utrzymania dla rozbitków burz politycznych z 1848, 1849 r. i lat następnych. Obejmować ma ono byłych więźniów i wychodźców politycznych. Wewnętrzna organizacja ma być podobną do węgierskiego stowarzyszenia honwedów. Z przyjemnością zapisujemy ten fakt z życzeniem, aby i u nas podobne stowarzyszenie mogło się zawiązać. Kiedy węgry i niemcy mogą posiadać takie stowarzyszenia, dla czegóż nie moglibyśmy pójść za ich przykładem. Stowarzyszenie tego rodzaju leży w interesie kraju i godności narodowéj.

Praga *5 kwietnia* Wczoraj redaktor *Humoristickich Listów* skazany został za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznéj i przekroczenie według §. 302 na 2 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym w tygodniu postem i utratą 200 złr. z kaucji.

— *8 kwietnia.* Zapewniają, że na zbliżającéj się kadencji sejmowéj niewykluczeni czescy posłowie przyjdą na posiedzenia, ażeby zaprotestować przeciw wykluczeniu tych, co podpisali deklarację, i następnie opuszczą salę posiedzeń.

Peszt *8 kwietnia.* Do 6 kwietnia znanych było wogóle wyborów 398; z tych 236 przypadało na prawicę a 162 na lewicę. Po odtrąceniu wyborów podwójnych (1 dla prawicy a 6 dla lewicy) prawica wysyła 235 posłów lewica 156 (a raczéj 155 po wykreśleniu z listy zmarłego Wład. Bössörményi'ego).

Z powodu pozbawienia urzędu i pensji nadsędziego Babesiu, korespondent peszteński do pragskiéj *Correspondenz* wymienia ofiary nietolerancji narodowościowéj madjarów. Po wprowadzeniu dualizmu następujący rumuni z powodów politycznych pozbawieni zostali urzędów: nadżupan Popa, Pijosiu, Siosbanu i Donescu, radca dworu Moldoranu, nadkapitan Puscariu i t. d. Przyszłość, dodaje korespondent, okaże, dokąd takie środki prowadzą; według historji należałoby powiedzieć: zawsze do katastrof!

— Hr. Beust i hr. Taafe wyjeżdżają dziś przed południem z powrotem do Wiednia. Rząd kupił w Waitzen dom na więzienie dla aresztowanych dziennikarzy.

Hermanstadt *5 kwietnia.* Sasi wysyłają 21 posłów na sejm peszteński; figurują oni wszyscy jako deakiści. Tymczasem rzecz ta ma się całkiem inaczéj. Z liczby powyższéj zaledwie 5 należy do stronnictwa rządowego (młodo-saskiego). Stronnictwo Deaka i ministerjum peszteńskie odbierając sasom odwieczne prawa, narzucając organizację dla kraju saskiego, utraciło ich sympatje i dlatego 16 posłów z powyższéj cyfry przyłączy do lewicy umiarkowanéj, od któréj spodziewać się może poszanowania praw narodowościowych.

Rozwiązanie gubernjum siedmiogrodzkiego nastąpi 1 maja i wszystkie juryzdykcje wprost znosić się będą z ministerstwem peszteńskiém.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *4 kwietnia.* Do wszystkich redakcji dzienników, do miejsc zgromadzeń publicznych, po restauracjach, cukierniach i kawiarniach rozesłaną dziś została następująca odezwa. Moskale zwą ją podziemną proklamacją:

Do społeczeństwa.

My, studenci medycznéj akademji, uniwersytetu, technologicznego instytutu, akademji rolniczéj, pragniemy:

1. Żeby nam dano prawo posiadania kasy, t. j. pomagania biednym naszym kolegom.
2. Żeby nam dozwolono było naradzać się o naszych wspólnych sprawach w gmachach naszych naukowych zakładów.
3. Żeby z nas zdjętą była poniżająca policyjna opieka, która zaraz na szkolnéj ławie nakłada na nas hańbiące piętno niewolnictwa.

Władza na te nasze żądania odpowiada zamknięciem zakładów naukowych, nieprawnemi aresztami i wysyłaniem. Zanosimy apelację do społeczeństwa. Społeczeństwo powinno nas poprzeć, ponieważ nasza sprawa jest jego sprawą własną. Pozostając obojętném na naszą protestację, kuje ono łańcuch niewoli na kark własny. Protest nasz niezachwiany i jednomyślny. Gotowi jesteśmy raczéj zginąć na wygnaniu i w kazamatach, niżeli dławić się ciągle i moralnie poczwarzyć się *(urodować)* w naszych akademjach i w uniwersytetach.

Dnia 20 marca (2 kwietnia) 1869 r.“

Nie dajemy komentarzy nad stanem moralnym uczącéj się młodzieży, tylko straszno nam pomyśleć, o ile nasza młodzież, wyższa rozwojem, cierpieć musi znosząc to, czego nawet moskalom jest zanadto.

Petersburg *5 kwietnia.* Finlandja staje się coraz więcéj przedmiotem moskwicenia. W komitecie dla spraw finlandzkich toczą się narady nad przekształceniem senatu finlandzkiego. Moskale chcą oddzielić departament sprawiedliwości od departamentu ekonomicznego i uformować zeń wyższą sądową instancję z prawem nienaruszalności urzędu sędziego. Naturalnie senat krajowy się zmniejszy o kilkunastu członków; ale jakaż to liberalna ustawa nienaruszalność sędziego!! — Szkoda tylko, że mały przy końcu paragraf powiada: „rząd jednakże zastrzega sobie prawo zmieniać sędziów z rozmaitych wymienionych przyczyn.“

— Chodzą pogłoski, że dobrodziejstwo nowego zarządu moskiewskiego w obwodzie Uralskim wcale nie jest cenionem. Nieporządki doszły do tych rozmiarów, że kozacza siła zbrojna na wielu punktach obwodu jest czynna.

— Opinja tutejsza i wyższe sfery są okrutnie zaniepokojone wieściami otrzymanemi z Konstantynopola. Według tych wieści, europejskie państwa tak silnie oddziaływają na sprawy Wschodu, że za tajemném ich wdaniem się, przygotowana dla Turcji wojna z Persją spełznie na niczém. Co gorsza, że z podziwem wielkim dowiadują się, iż Turcja ma już 25,000 sztuk broni iglicowéj, a 10 statków pancernych zjawi się pod Stambułem niebawem. Zresztą instruktorowie dla armji tureckiéj sypią się jak z rękawa. Wojsko się zwiększa. Dość, że jeżeli chrześcjańska ludność przyczyni się do tego, o co łatwo przy namowach zagranicznych i agitacji polskiéj, to Turcja będzie miała pod koniec wiosny armję, która będzie się mogła mierzyć z każdą inną. I na wszystko to — pieniędzy nie braknie! Widoczném jest dla Petersburga, że państwa europejskie, nie rozprawiając o sojuszu z Turcją, przygotują go, i w danéj chwili rzucą się na Moskwę.

— W sferach dworskich istnieją, jak wiadomo, dwa stronnictwa; jedno niemieckie, za przewódcę którego uważają hr. Adlerberga i stronnictwo panslawistyczne z w. ks. Konstantym na czele. To ostatnie staje się coraz silniejszém. Jest to stronnictwo narodożercze, które chciałoby zmoskwicić wszystkie narody słowiańskie. W celu osłabienia tego stronnictwa, partja niemiecka usiłuje pozyskać na swoje usługi jeden z większych tutejszych dzienników.

Moskwa *3 kwietnia.* Wiadomość, że w Piotrowéj technologicznéj akademji miały miejsce zaburzenia studentów, urzędownie zaprzeczoną została.

— Pierwszy kongres archeologiczny otworzony został w muzeum Golicyna. Członków jest ze dwustu. Szczupłość sali pozwoliła tylko sto zaproszonych osób umieścić. Między gośćmi jest jeden cudzoziemiec, uczony duńczyk Nortcho.

Francja.

(E.) **Paryż**, *6 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Mowa Juljusza Favre na ostatniém posiedzeniu ciała prawodawczego jest faktem wielkiéj doniosłości na polu walki wyborczéj, toczącéj się obecnie w całéj Francji. Krytyki dotychczasowe obecnego systemu, z łona opozycji wychodzące, drażniły rząd ale go nie przejmowały obawą; opozycja bowiem w oczach masy wyborców uchodziła za stronnictwo gwałtowne, z wszystkiemi teorjami społecznego wywrotu w związku będące. Ztąd też rząd, ilekroć się czuł w opinji publicznéj zachwianym, wydobywał z muzeum przeszłości owo straszne *widmo czerwone*, a na jego widok przerażeni wieśniacy i mieszczanie zapominali o braku swobód, o ciężących podatkach, o politycznych błędach rządu, i kupili się pod opiekuńcze skrzydła władzy, która ma wprawdzie ujemnych stron bardzo wiele, ale od czerwonéj rzeczypospolitéj i od anarchji ich chroni. W tém leży cała tajemnica siły drugiego cesarstwa.

Przygotowując się obecnie do zaciętéj walki wyborczéj, rząd nie zaniedbał użyć tego samego, a już tylekrotnie z powodzeniem używanego środka. Zgromadzenia publiczne dozwolonemi zostały, a chociaż prawo stanowczo orzekło, że religja i polityka z dyskussji są wyłączonemi, władza spokojnie poglądała na owe tłumne zebrania, na których wyłącznie prawie tylko o religji i polityce prawiono, i najszaleńsze propagowano doktryny. Gdy już dostateczny zasób owych teorji niedowarzonych zebrano, rząd naraz z całą surowością przepisy prawa stósować zaczął, mowców do sądowéj odpowiedzialności pociągać, owe zaś teorje anarchiczne, zebrane w broszurze po całéj Francji rozrzucił.

Milczenie, jakie deputowani opozycji w téj kwestji zachowywali, dawało do zrozumienia, że stoją po stronie owych klubowych mowców i doktryny ich podzielają. Nie właściwe i brak silnego charakteru cechujące znalezienie się Juljusza Simon na jednem z takich zgromadzeń, potwierdziło jeszcze owo mniemanie, że opozycja w izbie jest w gruncie reprezentacją całego stronnictwa wywrotu, i że nie o rozszerzenie swobód i kontrolę działań rządu jéj chodzi, ale o wywrócenie istniejącego rządu i zaprowadzenie straszliwéj w duchu klubowych deklamatorow anarchji.

Sytuacja powyższa była nader dogodną dla rządu, wyborczą walkę mu ułatwiała. Mowa Juljusza Favre sytuację tę całkiem zmieniła i postawiła opozycję w zupełnie innéni świetle. Wytknąwszy ministrom ich podstępną dla zgromadzeń publicznych pobłażliwość, i dawszy uczuć, że tolerancja ta miała ukryte a łatwe do odgadnięcia pobudki, Juljusz Favre z mocą zawołał: „Rozwiązaliście zgromadzenia, ale pozostała po nich broszura, którą rząd na wszystkie strony rozrzuca. Jest to *berło czerwone*, które obnosicie po całéj Francji, lecz Francja już się go nie lęka. Czyliż sądzicie, że zasady, na których opiera się własność, rodzina i religja, zostają na łasce ulicznych szaleńców? Przypuścić coś podobnego, byłoby to obrażać, byłoby to znieważać całą naturę ludzką.“

Cała opozycja przyklasnęła tym wymownym słowom, które przez to w istocie manifestem jéj politycznym się stały.

Uroczyste to potępienie anarchicznych teorji, odtrącenie wszelkiéj solidarności z deklamatorami na sposób pp. Budaille, Gaillard i t. p. jest ciężkim ciosem dla rządu, jak łatwo się o tém z dzienników półurzędowych przekonać można. Ponieważ Favre w téjże saméj mowie i o Proudhonie w lekceważący wspomniał sposób, niektóre z półurzędowych organów zarzucają mu zdradę, boleją, że tak zapomniał o przeszłości, że się sprzeniewierzył rzeczypospolitéj, któréjby wytrwałym powinien być obrońcą. Niozręczne te i niepolityczne zarzuty wymownym są dowodem, że w sferach rządowych zrozumiano, iż opozycja zyska teraz na wpływie, i że pokazywanie wyborcom *czerwonego* straszydła takiego już skutku jak dawniéj nie sprawi.

Z téjże saméj przyczyny Thiers jest również przedmiotem gwałtownych pocisków, a *Public*, byłego ministra Ludwika Filipa *burzycielem rządów* nazywa.

Dzienniki opozycyjne wszelkich odcieni, przytaczają ciągle rozmaite fakta, wykazujące, w jaki sposób rząd pojmuje swobodę wyborów, i jakich środków dla zapewnienia większości wybranym przez siebie kandydatom używa. List p. Garnaud mera w Orcières, z żądaniem dymisji do ministra spraw wewnętrznych przesłany, charakterystyczny pod tym względem stanowi dokument. P. Garnaud, bonapartysta ale człowiek niezależny, podał się do dymisji, nie mogąc znieść arbitralności prefekta, który mu chciał wybór deputowanego narzucić, i „kilkakrotnie zapewniał, że deputowany nie ma żadnego znaczenia.“ List ten z pewnością w izbie podniesionym zostanie; będzie to przykra niespodzianka dla większości, z kandydatów rządowych złożonéj. Rząd mimo to jednak zmienić dotychczasowego systemu nie myśli, a cesarz przesłał ministrowi spraw wewnętrznych list, w którym mu za wymowną obronę kandydatów rządowych zadowolenie swoje objawił.

Wieści o ustąpieniu p. Magne z ministerjum finansów, niemiłe w najwyższych sferach tutejszego finansowego świata zrobiły wrażenie, p. Magne albowiem cenionym jest powszechnie jako biegły ekonomista, i jako człowiek nieposzlakowanego charakteru. Objaw ten opinji, przeciwnéj usunięciu p. Magne, rozstrzygnął zakulisową ministerjalną utarczkę, i dziennik urzędowy w dniu wczorajszym krążącym w tym względzie wieściom stanowczo zaprzeczył.

Minister belgijski p. Frère-Orban ciągle miewa konferencje z p. La Valette, pan Rouher w niedzielę zaś miał posłuchanie u cesarza. O rezultacie układów nic dotychczas nie wiadomo, wiadomości zaś, podawane przez *Patrie*, i wszystko w najpomyślniejszych wystawiające kolorach, w ministerjalnych dziennikach belgijskich ciągle są zaprzeczane.

Z Madrytu pod dniem 4 kwietnia donoszą, że na radzie ministrów zdecydowaném zostało postawienie kandydatury Don Ferdynanda portugalskiego. Jeźli się to potwierdzi, to dowodem, że wpływ Francji wziął górę, i że tron hiszpański zgodnie z jéj widokami przez jednego z członków rodziny portugalskiéj obsadzonym zostanie.

Przybył tu dyplomata włoski p. Visconti-Venosta; dzienniki półurzędowe pospieszyły natychmiast uprzedzić publiczność, że przyjazd ten nie ma żadnego politycznego znaczenia. Przybyli tu również poseł moskiewski Stackelberg i znany dobrze jen. Trepow; ten ostatni dla studjowania organizacji francuzkiéj policji.

Korespondent wasz z Paryża pod znakiem *A. Sk.* piszący, donosząc o założonym piśmie politycznem: *Revue littéraire et scientifique*, przez byłych wychowańców szkoły batignolskiéj, wyraża obawę, iż redaktorowie zbyt mało znając język polski, obznajmiać Francję z literackim i naukowym ruchem Polski nie będą w stanie; i uprzejmie daje im radę, że stokroć pożyteczniejszą przyniosą korzyść krajowi, jeżeli nauką ojczystego języka się zajmą. Nie wdając się w ocenienie owéj dobrodusznéj rady, przez p. A. Sk. ludziom już skończonym i uniwersyteckie posiadającym stopnie, udzielonéj, czuję się w obowiązku nadmienić tylko, że p. Gasztowt na czele tego wydawnictwa stojący syn emigranta z 1851 r., lubo zrodzony i wychowany we Francji, i stopniem *licencié ès lettres* w Sorbonnie obdarzony, tak jednakże gruntownie język polski posiada, że dokonał przekładu prozą na język francuzki poezji Juljusza Słowackiego, i przekład ten wystarczy na uspokojenie obawy pana A. Sk. a zarazem i podjęte przez byłych wychowańców szkoly batignolskiéj wydawnictwo w właściwém postawi świetle.

Wydawcy owém pismem perjodyczném trojaki cel osiągnąć pragną: 1. wytworzyć umysłowe ognisko dla licznych synów emigrantów polskich, zrodzonych we Francji, 2. dać dowód Polsce, że pokolenie to, rzucone na ziemię wygnania, zanim jeszcze na świat przyszło, święcie przechowało pamięć oddalonéj ojczyzny i gotowość poświęcenia się dla niéj; wreszcie obznajmić Francją z literaturą i w ogóle naukowym ruchem Polski, i tym sposobem wywdzięczyć się jéj za szlachetną gościnność, — oto trzy cele, trzy moralne pobudki, które to przedsięwzięcie natchnęły. Zdaje nam się, że krytyka stósowną będzie dopiero gdy pierwszy tom tego przeglądu wyjdzie już na widok publiczny; przedsięwzięcie zaś samo na sympatyczne poparcie zasługuje jedynie.

Paryż, *8 kwietnia.* Zapewniają, że ks. Montpensier próbował u bankierów paryzkich i londyńskich zaciągnąć pożyczkę 7 mil. fr., co się jednakże niepowiodło.

Hiszpanja.

Madryt, *6 kwietnia.* Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów przy rozpoczęciu rozpraw ogólnych nad projektem konstytucji, Ruano, republikanin, powstawał na projekt, że nie zawiera zniesienia niewolnictwa ani rozłączenia kościoła od państwa. Dodał nadto, że rzeczpospolita jest pożądańszą niż monarchja, i zaprzeczył twierdzeniom, że w stronnictwie republikańskiem objawiły się nieporozumienia. Gil Sauz (należący do większości) odparł, że stronnictwo republikańskie ma wojnę domową na swéj chorągwi, dzisiejszy projekt konstytucji jest liberalniejszym jak wszystkie jakie kiedykolwiek kortezom przedstawiano. Razon domagał się prawa o nienaruszalności urzędu sędziego, którego brak wytknęliśmy przed kilku dniami podając treść konstytucji. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że ta zasada nie może być zastósowaną w Hiszpanji.

Dziennik *Epoca* donosi, że jakkolwiek rząd nie otrzymał żadnych wiadomości o wkroczeniu band karlistowskich do Hiszpanji, uważał jednak za stosowne nakazać wojskom, żeby wyruszyły do północnych prowincij.

Portugalja.

Lizbona, *4 kwietnia.* *Diario* donosi, że kazano sprzątnąć działa z wszystkich warowni na granicy Hiszpanji i przewieźć je do Lizbony, gdzie się obawiano powstania z powodu dekretu królewskiego z 18 marca zaprowadzającege niejakie zmiany w prawie wyborczem. Według konstytucji te zmiany nie mogły być zaprowadzone bez poprzedniego potwierdzenia izb. Ludność podała do króla adres, w którym żąda cofnięcia tego postanowienia królewskiego i zmiany ministerjum. Położenie jest groźne.

Prusy.

Berlin *8 kwietnia.* (Koresp. „Kraju“). Od osoby blisko sfer rządowych stojącéj i zwykle dobrze poinformowanéj, dowiaduję się, że na zapytanie uczynione przez gabinet berliński, jakąby w przypadku wojny (mogącéj prędzéj lub późniéj wybuchnąć pomiędzy Prusami a Francją) postawę zajęła Moskwa, miano z Petersburga odpowiedzieć, iż w razie takiéj wojny, prowadzonéj w obecném położeniu rzeczy w Niemczech, Moskwa zachowałaby ścisłą neutralność. W razie tylko, gdyby Prusy uczuły potrzebę zbliżenia się do Austrji i zupełnego pogodzenia się z jéj rządem na drodze politycznéj, wówczas, w przypadku wyż rzeczonéj wojny, Moskwa, w myśli dawnego świętego przymierza, stanęłaby trzecia w tym związku. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, czas blizki okazać to już będzie musiał, i zdaje się dziś już, że do porozumienia się obu gabinetów niemieckich kroki pewne przedsięwzięte ztąd zostały.

Czy świeżo wydany rozkaz spiesznego rozszerzania zbrojnego obwodu fortecy Magdeburga ma z tém jaką styczność, wkrótce się to zapewnie wykaże. Rozkaz ten poleca zarządowi fortecy bezzwłoczne i żywe zajęcie się temi pracami.

W téj chwili jednak, inna jeszcze kwestja zajmuje uwagę Berlina i całych Prus. Rząd ma przedstawić parlamentowi (który na nowo po świętach swe prace rozpoczął) dwa projekta do nowych podatków. Pierwszy, dotyczący podatku od dochodów, na pokrycie znacznych kosztów jakie magistrat miasta Berlina poniósł na upiększnienie i oczyszczenie miasta; drugim jest stempel, w jaki mają być opatrzone wszelkie kursujące na tutejszéj giełdzie papiery krajowe i zagraniczne, oraz ostateczne rozrachunki. Na tym ostatnim podatku, rząd spodziewa się mieć 3 do 4 miljonów talarów rocznego dochodu.

Lubo decyzja w obu tych przedmiotach powinnaby zależeć od zwykłego sejmu pruskiego, rząd jednak ma zamiar wnieść tę kwestję na obrady parlamentu północnoniemieckiego, obawiając się odrzucenia swych wniosków przez zwykły sejm pruski. Łatwo sobie wystawić można, do jakich narzekań, sarkań i okrzyków zaprowadzenie nowych podatków daje powód! To też dziś w Berlinie o niczém więcéj nie mówią jak tylko o tém, i wywodzą wniosek, że spodziewane ztąd fundusze nie na wewnętrzne potrzeby krajowe, ale na coraz większe pomnażanie wojska i zbliżanie się wojny, użyte być mają.

Gazety doniosły już o powrocie hr. Bismarka do stolicy. Ale sama tajemnica, którą zachowywano o jego wyjeździe aż do ostatniéj chwili, zrodziła teraz różne domniemywania o celu jego podróży. Są

tacy, którzy utrzymują, że wyjechał był nie do swych dóbr Varzin, lecz nad granicę moskiewską, w celu naradzenia się z tajemnie tam przybyłym z Petersburga ks. Gorczakowem. Bo lubo i tu i w Paryżu z sfer rządowych ciągle wieje wiatr pokojowy, a rządowe organa obu państw twierdzą, że ich gabinety w najlepszéj zostają harmonji, publiczność tak paryzka jak i berlińska trwa w ciągłém niedowierzaniu, i oczekuje arcyważnych wypadków. Wszelkie zapewnienia pokojowe nie znajdują już wiary, i kapitaliści jak największą zachowują ostrożność i wstrzemięźliwość. Interesa handlowe wielce na tém cierpią. Nieukontentowanie jest powszechném.

Rumunja.

Bukareszt, *8 kwietnia.* W skutek niepomyślnego dla opozycji wypadku wyborów w dwóch pierwszych kolegjach wyborczych, stronnictwo nieprzyjazne rządowi próbowało wywołać wczoraj zamieszki i zbiegowiska na ulicach. Prezes ministrów Ghika udał się sam, bez żadnéj świty pomiędzy tłum, i krótką przemową nakłonił go do rozejścia się.

Wybory trzeciego kolegjum odbyły się dzisiaj, wypadek ich jest w ogóle przychylny dla rządu, chociaż niektórzy z przywódców opozycji wybrani także zostali. Rada gminna Bukaresztu podała się do dymisji.

Rozmaitości.

Drugi odczyt prof. H. Schmitta: „Pogląd na panowanie Zygmunta I,“ równie liczną zgromadził publiczność. Sz. prelegent zaraz na wstępie zastanawiał się nieco nad położeniem żydów po miastach polskich, dodał tu ważne spostrzeżenia, że wszystkie naówczas uciemiężenia żydów, nie ze strony polaków wynikały, ale przeciwnie ze strony niemców po miastach polskich zamieszkałych. Za przykład przytoczył sz. prelegent miasta inflantskie, pod panowaniem Zygmunta Augusta w r. 1562, gdzie wyłącznie mieszkańcy niemieccy tychże miast podnosili i popierali myśl — zakazu surowego wszelkiego handlu żydom.

Daléj, przystąpił do skreślenia toku obrad pod Lwowem w r. 1535. Jan Tarnowski bronił w obec licznie zebranéj szlachty (liczba jéj bowiem wynosiła 150,000) króla i senatu, król miał zamiar nakłonienia szlachty do płacenia podatku tak zwanego „czopowego,“ szlachta z swojéj strony, zamiast podatku, liczne zanosiła skargi; przedewszystkiém uskarżała się na zbyt obciążające cło, na dowolne postępowanie urzędników.

Król i senat zwlekali odpowiedź z dnia na dzień, co szlachtę jątrzyło; nadto, zachowanie się zbyt dumne Jana Tarnowskiego podczas narad, oburzyło do reszty szlachtę, do tego stopnia, że przyszło do małych utarczek, na których i senatorowie ucierpieli.

Rycerstwo rozżalone na senat i króla, zamknęło się w kościele św. Jerzego, gdzie po dwudniowéj naradzie wystósowało 25 punktów do króla, prosząc o zadosyćuczynienie im.

W imieniu króla odpowiedział na nie Jan Tarnowski, modyfikując żądania rycerstwa, lub w części zadosyć czyniąc im, najwięcéj obchodziła szlachtę sprawa metryk, na którą Jan Tarnowski bardzo niedostateczną dał odpowiedź. Skończyło się na tem, że szlachta prosiła króla w dosyć szorstkich wyrazach, aby jéj pozwolił rozjechać się. Król uwalniając szlachtę, upomniał ją, aby po drodze nie robiła awantur. Na tém skończył się zjazd lwowski.

Następnie, wspomniał sz. prelegent, że Jan Tarnowski wyruszył na Wołoszczyznę w celu odparcia napadu, a król udał się do Krakowa, tam namawiała go królowa, aby surowiéj ze szlachtą postępował, aby ukrócił jéj dowolność, przedstawiając złe skutki postępowania łagodnego; król jednak dalekim był od posłuchania podobnych rad, a dowodem tego było zachowanie się jego na sejmie krakowskim w r. 1538, na którym tę samą łagodność i równe umiarkowania rozwinął jak przedtém.

Sz. prelegent opowiadał sejmowe zatargi i ich przebieg z dziwnym zapałem; obok ścisłości wykładu, rozwinął świetne zdolności; prelegent widać było, jak głęboko wniknął w ówczesnego ducha, jak odczuł interesa ówczesne całego narodu, reprezentowane przez szlachtę, senat i króla.

Żałować nam tylko wypada, że to już ostatni odczyt.

Po skończonym odczycie, udał się H. Schmitt wraz z dr. Józefem Majerem i młodzieżą akademicką na dworzec kolei żelaznéj, w celu powitania i przyjęcia zacnego gościa Karola Libelta. Dr. Majer przyjął go serdecznem pozdrowieniem. H. Schmitt przyjął go w imieniu lwowian, a w imieniu akademików krakowskich Franciszek Bylicki.

Karol Libelt. Od wieczora wczorajszego bawi u nas szanowny gość wielkopolski, w przejeździe do Lwowa, gdzie udaje się dla dania kilku odczytów na korzyść niezamożnych uczniów, po czém wróci do Krakowa i będzie miał dwa wykłady: jeden w d. 16 kwietnia, w sali Tow. Naukowego: „O analizie spektralnéj,“ drugi zaś w sali radnéj. „O walce pracy z kapitałem.“

— W dniu 5 b. m., członkowie straży ogniowéj zgromadzili się licznie w uniformach w mieszkaniu p. Eminowicza, dla złożenia mu życzeń w dzień imienin, a nadto wręczyli mu od stowarzyszenia całego ozdobną karabelę z napisem wyrytym „Strażacy, swojemu zacnemu naczelnikowi w dniu 5 kwietnia 1869 r.“

— Dziś w niedzielę, w samo południe, odbędzie tutejsza straż ogniowa ochotnicza w sali radnéj magistratu, nadzwyczajne posiedzenie w celu przeprowadzenia wyboru nowego naczelnika, kilku komendantów oddziałów głównych i podoficerów.

— Na korzyść towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy, odbędzie się koncert d. 21 kwietnia w sali hotelu saskiego, w którym wezmą udział amatorowie muzyki i śpiewu pod dyrekcją pana Blaschke. Spodziewamy się, że publiczność bacząc na cel, licznie się zgromadzi.

Tłumaczenia dzieł polskich na język niemiecki p. J. Päumann, pod przybraném nazwiskiem Hans Maxa, autor wierszy „Im Thale“ do obrazów Grottgera (fotografowanych przez Angerera), przełożył świeżo „Stację pocztową w Hulczy,“ która p. t. „Im Posthause“ wyszła w piśmie wiedeńskiem *Monatshefte für Theater und Musik* (w poszycie wrześniowym z r. z.). Oprócz tego jest jeszcze wiele tłumaczeń p. Päumanna, a między temi Korzeniowskiego „Spekulanta“ (drukowany) w *Wiener Zeitung*, „Garbatego,“ „Kollokacji;“ a Kaczkowskiego: „Dziwożony.“ Tłómaczona przez niego komedja „Pierwéj mama,“ graną była raz poraz 20 razy w teatrze Karola, a obecnie po wszystkich teatrach jest w użyciu, jako rola popisowa debiutujących artystek. Jego melodramat fantastyczny p. t. „Twardowski,“ granym był w teatrze na Wiedeniu. Obecnie napisał komedję wspólnie z Kajzerem, i ta ma być wkrótce wystawioną w teatrze Karola. P. Päumann jest lwowianinem, i jemu zawdzięcza bibljoteka Ossolińskich, iż część tejże ułożył.

a **Teatr marjonetek p. Tarwitta.** — Od północnéj strony ratusznéj wieży zaimprowizowano błękitną budę, w któréj brzmi bezprzestannie muzyka, huczy bęben i grzmią wystrzały.

Szczęśliwy Kraków, szczęśliwy kraj, bo co chwila przybywa do niego jakiś łudzigrosz, tytułujący się jeżeli nie *profesorem*, to przynajmniéj nadwornym artystą.

Niedawno atletyczna *profesorka* Anna Szöcs, *wsławiona w wielu miastach siłą Herkulesa, gimnastyką i elastycznością*, pokazywała tychże dowody *ku największemu zadowoleniu publiczności;* zaledwie opuścił miasto spadkobierca *profesora Fabera z cudem bieżącego stulecia i jedyną damą przemawiającą wszystkiemi językami*, a już mamy zaszczyt podziwiać: *największy teatr mechaniczny.* Jestto nader licha szopka, mogąca jakby się zdawało zwabić zaledwie jarmarczną publiczność małego miasteczka, lub co najwięcéj dzieci miasta większego, a jednakże ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, zwabia dzieci dorosłe — mające wszelki pozór wykształcenia, i to nie raz jeden tylko. — Jak słyszymy, ma tu przybyć także niedługo *uczona małpa*, niewiadomo tylko czy ozdobiona *profesorki* tytułem, choć miałaby do tego prawo, bo ma dokazywać cudów na polu komedjancko-kuglarskiém, mianowicie też nadzwyczaj zgrabnie dopomina się o datki pieniężne.

I tak, co jeden wyjedzie z naładowanemi kieszeniami *aus Polen*, to znów z pustemi ciągnie jak wiosenny bocian drugi *nach Polen*, i zbiera obfite żniwo, chociaż tych panów godłem jest przysłowie: *In Polen ist nichts zu holen.* Mamy dostatek profesorów, nie możemy się tylko od nich jednéj nauczyć rzeczy, to jest *zbierania* i *oszczędzania* pieniędzy.

Gdyby owe pieniądze wpłynęły do kasy towarzystwa przyjaciół oświaty ludu, które tylko o 25 centów kwartalnie dopomina się od współziomków, to miewalibyśmy wprawdzie rzadsze wizyty dwu- i czworonogich profesorów cudzoziemskich, ale też mniéj zabobonu i złéj woli, a więcéj moralności i oświaty śród włościan.

Samobójstwo. Dnia 9 kwietnia w lasku przy Woli duchackiéj, w pobliżu Podgórza, około 5téj po południu dał się słyszeć huk wystrzału a potém przeraźliwy krzyk. Nadbiegli ludzie znaleźli mężczyznę porządnie ubranego, pasującego się ze śmiercią. Obok leżał wystrzelony rewolwer. Mężczyzna ów miał strzaskaną szczękę i wysadone oko. Kiedy chciano mu pospieszyć z pomocą, niemógł już mówić, ale zebrawszy ostatek sił odtrącał ratujących i sięgał po rewolwer, snać pragnąc powtórzyć wystrzał. Ponieważ nikt z podgórzan nieznał nieszczęśliwego samobójcy, przeto odwieziono go do szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu.

Komitet stowarzyszenia pomocy naukowéj w Paryżu utworzył się pod prezydencją Aleksandra Chodźki. Myślą jego główną jest praca nad wydobywaniem, gromadzeniem i i pielęgnowaniem żywiołu narodowego tak mocno dziś zagrożonego, i skupianiem go w ognisko potęgi narodowéj, nieść pomoc materjalną młodzieży zasługującéj na nią przez poświęcenie się nauce w jakiéjkolwiek gałęzi, przez pracę szczerą i postęp w zawodzie obranym, a zarazem przez życie uczciwe, uczucia polskie i utrzymanie charakteru polskiego, i dopomagać jéj swym wpływem do zajęcia na ziemi ojczystéj stanowiska, na którymby mogła służyć narodowi swoją nauką. Daléj nieść pomoc moralną, walcząc przeciwko wszystkiemu co łudzi głowę, serce i ducha polskiego i wynaradawia. Członkiem może być każdy mężczyzna jak i kobieta na przedstawienie jednego ze stowarzyszonych, i wnosić winien roczną składkę nie niższą od 6 franków rocznie. Początkowe swe fundusze zawdzięcza komitet hojności cudzoziemców przyjaciół Polski, nadal odwołuje się do obywateli miłujących ojczyznę.

Komitet mający tak szlachetne zamiary, winien znaleźć jak najszczersze poparcie, czego mu z serca życzymy.

— Czytamy w *Dzienniku Lwowskim:* „We Lwowie wychodzą w żydowskim żargonie dwa czasopisma p. t. „Zeitung“ i „Jüdische Zeitung.“ Jest to właściwie jedna gazeta tygodniowa, która wychodzi pod dwoma tytułami i ma dwóch redaktorów. Dzienniki tygodniowe muszą składać kaucję. Dla uniknienia tego, jest „Zeitung“ dwutygodnikiem i „Jüdische Zeitung“ toż samo, ale wychodzą na przemian tak, iż co tygodnia mają czytelnicy dziennik téj saméj tendencji w ręku. Na jednym podpisany jako redaktor M. Mohr, a na drugiéj J. S. Kugel. Pisma te w duchu centralistycznym redagowane, najzgubniejszy u nas wpływ wywierają. Język używany codziennie w ustach obywateli wyznania mojżeszowego, przystępnym je czyni niedowierzającéj masie, i ułatwia przez to szerzenie uprzedzeń przeciw współobywatelom. Dodać należy, że p. Mohr ma brata współpracownikiem przy centralistycznym „Fremdenblacie.“

— Znany spirytysta p. Allan-Kardec, umarł w Paryżu dnia 31 marca.

a **Oświetlanie elektryczne okrętów.**—Wiadomo, że ciemności nocne lub gęste mgły, stają się przyczyną smutnych wypadków, mianowicie też na drodze licznie uczęszczanéj pomiędzy Europą i Stanami Zjednoczonemi. Zawieszanie latarni na szczycie masztów, a nawet sygnały z dział niezapobiegają starciu się dwóch okrętów z przeciwnych stron płynących, i słabszy zwykle pogrąża się w morzu. Przed kilku tygodniami parowiec pocztowy francuzki został oświetlony za pomocą znanego światła elektrycznego, które pomimo ciemności nocy lub najgęściejszéj mgły rzuca taki blask, że z dala dostrzedz go można. Po przybyciu do Nowego Yorku, przez kilka nocy oświetlano szczyt masztu w przystani, a ogromne tłumy wylegały na brzegi portu, podziwiając ten prosty a tak odpowiedni pomysł, zazdroszcząc, że nie wpadł na niego pierwéj braciszek Jonathan.

Ostateczne sprawy sądowe w przyszłym tygodniu.—Dnia 13 kwietnia: Szymon i Jan Dembek, o ciężkie uszkodzenie; Błażej Targosz, o ciężkie uszkodzenie; Krajewski Jan o kradzież; Szczerbak Michał, o wykroczenie, podług § 335 przeciw bezpieczeństwu życia. Dnia 14 kwietnia: Surmontowski Aureli, o kradzież; Beliński Jan, o nierząd; Bukowska Rozalja, o rabunek; Malota Wawrzyniec, o kradzież; Rodak Regina o gwałt publiczny. Dnia 15 kwietnia, Jelita Szymon, o kradzież; Sochan Michał, o kradzież; Socha Józef, o nierząd; Gelonta Bartłomiéj, o kradzież; Zając Antoni, o podpalenie. Dnia 16 kwietnia: Strzemieński Wincenty, o rabunek.

a **Wróble we Włoszech** doznają wielkiego poszanowania. Rolnicy tamtejsi wiedzą o tém, że ptaszęta te niszcząc mirjady owadów, przyczyniają się niezmiernie do ochronienia płodów rolnych. W budynkach włoskich widzimy mnóstwo dziur, dochodzących do połowy grubości muru, jakie u nas tylko w starych kościołach dostrzedz można. Stoją tam nawet pośród pól odwieczne a smukłe nakształt kolumn wieżyczki, siecią otworów pokryte, a dla zachęcenia wróbli, aby się tam gnieździły. Niegdyś uważano wróble za szkodliwe, a więc rządy włoskie nałożyły cenę na ich głowy, i wkrótce też wyniszczono ptaki te ze szczętem. Skutkiem tego, owady tak się rozmnożyły, że musiano wróble przeprosić i z obcych posprowadzać krajów. Z owéjto epoki datują się wyż wspomniane wieżyczki. Rolnicy włoscy pielęgnują gniazda, a gdy się pisklęta w nich wylęgną, większéj połowie ptasząt obcinają skrzydełka, raz dla tego, żeby rodziców zmusić do dalszego żywienia ich owadami, powtóre, aby je, gdy się utuczą, skonsumować. Reszta wystarcza aż nadto do przechowania wróblego rodu.

a **Łowy na kieszeń.**—Przed paru laty pojawiły się w dziennikach zagranicznych ogłoszenia firmy „Tomlisom i t. p. w Lincoln,“ o cudownym żółtym proszku w każdém gospodarstwie niezbędnym. Mała ilość owego proszku dodana chociażby do najstarszéj śmietany, miała ułatwiać wyrób, powiększać ilość, nadawać przewyborny smak masłu. Rozbiór chemiczny okazał, że cudowny proszek składał się z dwuwęglanu sody, którego używamy do proszków burzących, z małą ilością barwnika, zwanego orleanem. Szanowni fabrykanci sprzedawali funt po *dwa guldeny*, gdy istotna wartość zaledwie 30 — 40 centów wynosiła. Jakto zagranica chwyta na lep spragnioną nowości publiczność, mianowicie też na specyfiki lekarskie, o których szczegółowo kiedyś pomówimy.

a **Najgrubszy człowiek** nazwiskiem Willis, umarł w Kentuky zaduszony tłuszczem. Na kilka tygodni przed śmiercią nie mógł się podnieść z krzesła. Ważył 520 funtów celnych.

a **Krew świeża jako pokarm i lek.** — Dr. Izydor Gluck w Liwerpolu, zadaje ten środek z wielkim skutkiem chorym na bladnicę kobietom, a nawet podtrzymuje nim suchotników. Ażeby ukryć przed chorym co mu się podaje i nieobudzać wstrętu, miesza się świeżo wytoczona krew z żył zwierzęcia z wodą zaprawioną sokiem malinowym albo z zupą rumianą. Wedle sprawozdań angielskich naturalistów, krew świeża ma być o wiele pożywniejszą od słynnego ekstraktu Liebiga.

HOTEL SASKI dnia 9 kwietnia *przyjechali:* Andrzej Lorentski Dr. medycyny z Radomyśla. Maciej Bojanowski wł. dóbr z Królestwa. Józef Sedlmeyer wł. dóbr z Korzkiew. Ludwik Lisiński c. k. fizyk powiatowy z Rawy. Ignacy Neufeld kupiec z Wiednia. Józef Wasilewski obywatel z Warszawy. Franciszek wychowski wł. dóbr z Warszawy. Emilja Radomska wł. dóbr z Królestwa. Olimpja Hr. Bobrowska wł. dóbr z Galicji.

Sprawy sądowe.

Kraków 9 kwietnia. Kolegjum pięciu sędziów przewodniczy radca krajowy: *Jaworski;* Podprokurator: *Damasiewicz;* Obrońca: dr. *Schönborn.*

(**Morderstwo**). Kazimierz Malina z Bieńkówki, zawierając przed siedmiu laty śluby małżeńskie z Anną wdową po Jakóbie Kosmendzie, uzyskał od niéj zapis na grunt po zmarłym jéj mężu pozostały, i na podstawie owego zapisu grunt ten aż do ostatniego czasu posiadał. Ponieważ jednak grunt wzmiankowany dekretem dziedzictwa po Jakóbie Kosmendzie synowi jego Jakóbowi na własność przyznanym został, a Kazimierz Malina ojczym tegoż dobrowolnie nie chciał roli téj oddać mu w posiadanie, przeto zmuszonym był Jakób Kosmend prawa gruntu tego w drodze procesu poszukiwać i rzeczywiście wniósł do c. k. sądu powiatowego w Makowie pozew przeciw Kazimierzowi Malinie o oddanie gruntu w mowie będącego.

Na terminie w sprawie téj d. 29 sierpnia 1868 r. przed sądem powiatowym w Makowie odbytym, dowiedział się Malina, że przy posiadaniu gruntu w sporze będącego długo się już utrzymać nie zdoła i z tego powodu po odbytym terminie sądowym przed tamtejszym pisarzem pokątnym wyraził żal swój do Jakóba Kosmenda.

Przed wieczorem dnia tego powrócił Malina sam jeden do Bieńkówki. W pierwszéj chwili Anna Malinowa również jak i domownicy, nie domyślając się wcale co zaszło między ojczymem a pasierbem, sądzili, że Jakób Kosmend powracając z Makowa, wstąpił po drodze do swoich krewnych i u nich na noc pozostał. Gdy jednak i drugi dzień mijał, a Jakób do domu nie wracał, a przytém przekonano się, że i do krewnych nigdzie nie wstępował, gdy zresztą powszechnie wiadomém było, że Malina już dawniéj pasierbowi swemu zabójstwem się odgrażał, przeto zaraz na drugi dzień złowrogie wszystkich ogarnęło przeczucie, że Malina powracając z terminu sądowego do domu, gdzieś po drodze Jakóba Kosmenda zamordował.

Przeczucia te niestety wkrótce sprawdziły się w zupełności; ludzie bowiem wysłani dn. 31 sierpnia do lasu jachowickiego celem odszukania Kosmenda, znaleźli w lesie tym wierzchnią część ciała Jakóba K. w ziemi zakopaną, a Kazimierz Malina oddany pod straż miejscową wyznał najpierw, że cyganie w lesie jachowickim na jego żądanie pasierba zabili; następnie zaś przyznał, że nie cyganie, lecz on sam zamordował Jakóba Kosmenda, uderzywszy go kijem smerekowym dwa razy przez głowę, a zachowawszy trupa pod gałęziami powrócił do domu, zkąd wziąwszy siekierę i kopaczkę, w nocy udał się na miejsce zbrodni, ciało zabitego na dwie części rozrąbał i każdą część w innem miejscu zakopał; przytém też wskazał miejsce, w którém druga nie znaleziona jeszcze część ciała Kosmenda zakopaną była, tudzież odszukał kij smerekowy służący za narzędzie dokonanéj zbrodni.

Przez rewizję sądową i orzeczenie lekarskie udowodnioném zostało, że Jakób Kosmend 3 razy uderzony został gwałtownie narzędziem tępém i twardém, najprawdopodobniéj kawałem drzewa twardego, raz w lewą stronę czoła, drugi raz w prawy bok głowy, a trzeci raz w szyję, i że z tych trzech uderzeń jedno, to jest uderzenie w głowę, stało się bezpośrednią i konieczną jego śmierci przyczyną, zaś rozrąbanie ciała na dwie części już na trupie dokonaném zostało.

Obwiniony Kazimierz Malina tak przed sądem powiatowym w Makowie, jak i sądem śledczym w Wadowicach, tudzież przy dzisiejszéj rozprawie zeznał, że dogoniwszy w lesie jachowickim Jakóba Kosmenda, ułamał po drodze kij smerekowy i zbliżywszy się do swego pasierba uderzył go tym kijem dwa razy po głowie, w skutek czego napadnięty powalił się na ziemię i natychmiast ducha wyzionął; przeczy jednak stanowczo, jakoby Kosmenda chciał życia pozbawić, twierdząc że chciał go tylko kijem ukarać za to, że się z nim o grunt procesuje.

Tymczasem wszystko przemawia przeciw takiemu tłómaczeniu się obwinionego. Nasamprzód z zeznań zaprzysiężonych świadków wynika, że Malina kilkakrotnie się odgrażał iż Jakóba K. zabije; -- z drugiéj strony należy zwrócić uwagę na to, iż oskarżony dowiedziawszy się w urzędzie o niepomyślnym dla siebie obrocie sprawy o grunt, nie w pobiciu swego pasierba lecz w pozbawieniu go życia mógł upatrywać jedyny dla siebie środek utrzymania się na gruncie. Jeżeli się wreszcie zważy, że kij smerekowy którym Malina ugodził Jakóba K. w głowę dwukrotnie, jest raczéj narzędziem przydatném do zabicia niżeli ukarania go nieszkodliwie, przytém że Kosmenda, jak to sam obwiniony przyznaje, zaraz po pierwszém uderzeniu bezprzytomny upadł na ziemię, a Malina mimo to tym samym kijem drugi raz uderzył go tak silnie w głowę, że Jakób K. w téj chwili ducha wyzionął — a wreszcie że obwiniony przed samym zamachem według własnego przyznania przemówił do swego pasierba: „Już się więcéj ze sobą procesować nie będziemy“ — to koniecznie przypuścić trzeba, iż Malina działał w zamiarze pozbawienia życia Kosmendy — a zatém czyn jego jest zbrodnią morderstwa.

W tym duchu motywuje prokuratorja swój wniosek i prosi o skazanie oskarżonego *na karę śmierci przez powieszenie.* — Po przemowie obrońcy, usiłującego wykazać że klient jego nie miał wcale zamiaru zamordować swego pasierba, sąd przychyla się do wniosku prokuratorji i skazuje Kazimierza Malinę *na karę śmierci.*

Skazany ze zwierzęcą prawdziwie apatją słucha wyroku, i dopiero za namową obrońcy decyduje się do zgłoszenia rekursu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Loterja Klassyczna. Krolestwa polskiego. W dniu dzisiejszym w dokończeniu ciągnienia trzeciej klasy 112 Loterji Klassycznéj królestwa polskiego, główniejsze wygrane padły na następujące numera;

Nr. 16408 wygrał rs. 8,000 u kolektora Wertheima w Warszawie; Nr. 7011 wygrał rs. 400; Nra 5979, 10443, 11109 i 17261 wygrały po rs. 150.

— Berlińska *Bank- und Handels-Ztg.* pisze: Baron Erlanger zamierza, jak słychać, prosić rząd rossyjski o pozwolenie na założenie w Petersburgu banku na wzór banku franko-austrjackiego znajdującego się w Wiedniu.

Lwów, 8 kwietnia. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 ℔. 6 złr. 75 c., do 7 złr. 25 c., żyto 160 ℔. 4 złr. 75 c, do 5 złr. —, jęczmień 140 ℔. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 80 c., owies 100 ℔. 2 złr. 80 c. do 3 złr. — c., kukurydza 170 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 ℔. 4 złr. 20 c. do 4 złr. 35 c. koniczyna 180 ℔. 34 do 40 złr., rzepak 150 ℔. 0 złr. — c. do — złr.. — c. lnianka 150 ℔. 0 złr. — c. do 0 złr. — c. groch 180 ℔. 4 złr. 50 c. do 5 złr. 50 c., łój 100 ℔. 31 złr. do 31 złr., 50 c. potaż drzewny 100 ℔. 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 ℔. — do — złr., spirytus wiadro 11 złr. 50 c. do 11 złr. 60 c.

Wykaz

c. k. uprzyw. lwowsko-czerniowieckiéj kolei żelaznej

(Przestrzeń obrotu 35 mil.)

Miesiąc	Liczba podróżnych	transp. towarów cent. celne	Dochody: od osób pak i prz. pospiesz. złr.	c.	od towarów złr.	c.	Razem złr.	c.
od 1 do 29 lut. 1869	23339	388937	57264	8	164498	76	221762	84
od 1 do 31 mar.	12420	186078	30988	79	81540	25	112529	4
	35759	575015	88252	87	246039	1	334291	88
od 1 do 29 lut. 1868	18204	486998	51135	7	241757	87	292892	94
od 1 do 31. mar.	10649	296692	27258	84	125113	81	152372	65
	28853	783690	78393	91	366871	68	445265	59

Wiadomości telegraficzne.

Lwów 9 kwietnia. Rada miejska na wczorajszém posiedzeniu postanowiła na wniosek sekcji zaciągnąć pożyczkę loteryjną 100,000 złr. na budowę domów dla szkół z umorzeniem w ciągu lat 15, w ciągnieniach półrocznych. (Według korespondencji, którą odebraliśmy ze Lwowa, pożyczka wynosić będzie miljon złr. umorzenie nastąpi w ciągu lat 50, obligacje zaś będą dziesięcioreńskowe. Korespondencję tę dla braku miejsca odłożyć musimy na pojutrze. *Red.)*

Paryż 7 kwietnia.. Znany redaktor de Calonne został skazany przez sąd policyjny z powodu artykułu rozbierającego konstytucję, na karę pieniężną 600 fr.

Paryż 8 kwietnia. Wczoraj wieczorem rozwiązano trzy zgromadzenia ludowe. Przy rozwiązaniu jednego powstał taki zgiełk, że policja musiała wmieszać się; cztery osoby aresztowano.

Londyn 9 lutego. Dzienniki przychylnie się odzywają o budżecie, ponieważ zamiast niedoboru, obiecuje nadwyżkę. Przy zniżeniu podatków ma być zniesione cło od przywozu zboża i opłata stemplowa od zabezpieczeń ogniowych.

Madryt 8 kwietnia. Canovas, deputowany większości żałuje, że rząd przystał na zniesienie poboru wojskowego. Obawia się, żeby ten środek nie sprowadził rozpadnięcia się Hiszpanji.

Rios Rosas oświadcza w odpowiedzi dziennikowi *Iberia*, że przypisywane marszałkowi Primowi zamiary restauracyjne są oszczerstwem i że powrót do przeszłości jest niemożliwy.

Bukareszt 8 kwietnia. Tutejsza rada miejska książęcym dekretem rozwiązaną została z powodu rewolucyjnego zachowania się przy wyborach, a głównie w obec wczorajszego zbiegowiska.

Przegląd polityczny.

W sprawie rezolucji otrzymujemy w téj chwili następujące doniesienie od naszego korespondenta (*L...i*).

Wiedeń *9 kwietnia.*

Dzisiaj o godzinie 6 miało się odbyć trzecie z kolei posiedzenie komisji konstytucyjnéj, lecz odwołane zostało z przyczyn zakulisowych agitacji. Niemcy zdaje się, sami się przelękli swego zwycięztwa, chcą więc ochłonąć nieco z zapału centralistycznego. We wtorek dopiero odbędzie się następne posiedzenie komisji.

To zwlekanie z ostateczném załatwieniem sprawy rezolucyjnéj, — bo i odrzucenie wszystkich żądań jest podług mnie także załatwieniem — przypisują w kołach poselskich przyjazdowi ministrów Beusta i Taafego, którzy dziś rano wrócili z Pesztu.

Domyślacie się, że jeszcze dziś nic powiedzieć nie można o tych nowych usiłowaniach dążących do zmiany nieprzyjaznego dla nas usposobienia centralistów niezawisłych i ministerjalnych. Za kilka dni uda mi się zapewne podać wam kilka w tym względzie szczegołów.

W kołach delegacyjnych panuje zamięszanie, pośród którego głosy tylko dwóch panów delegatów odzywają się, by rady państwa nie opuszczać, ze względów „wyższéj polityki.“ Usposobienie zaś większości jest takie, że, gdyby dziś w raz obranym kierunku sprawę rezolucji załatwiła, delegacja z pewnościąby wystąpiła.

Czy jednak usposobienie to nie zmieni się, nim sprawa ostatecznie załatwioną zostanie, szczególniéj, gdy na nic nieznaczących obietnicach zbywać nie będzie, niedaleka przyszłość okaże.

Pester Lloyd umieszcza telegram z Wiednia donoszący, że cesarstwo w maju odbędą podróż do Siedmiogrodu. Źródło téj wiadomości nie jest bardzo pewném, faktem jest jednak, że rozpoczęto już przygotowania do podobnéj podróży.

Wanderer w korespondencji znad Prutu podaje ciekawe szczegóły o ciągłych uzbrojeniach Moskwy i koncentrowaniu wojsk na granicy besarabskiéj.

Rada związku północno-niemieckiego przyjęła wniosek Saksonji, tyczący się ustanowienia najwyższego trybunału handlowego w Lipsku, i ma podać wniosek odpowiedni w sejmie związkowym.

Z Brukseli donosi *Börsen-Zeitung*, że układy wkrótce dojdą do ukończenia i minister finansów Frère-Orban jeszcze przed wtorkiem powróci z Paryża. Francja zrzeka się kontraktów cesji kolei żelaznych, i układy toczą się tylko o kwestje cłowe.

Dnia 8 b. m. przedłożono budżet w izbie gmin angielskiéj. Przeszłoroczne dochody ogólne wynosiły 72,592,000 ft. szt., wydatki zaś — z wyłączeniem abisyńskich — 72,855,000.

Projekt tegoroczny zapowiada 72,855,000 dochodów, a 68,223,000 wydatków (z wyłączeniem abisyńskich). Remanent wynosiłby zatém 4,632,000. Wydatki wyprawy abisyńskiéj wynoszą w całości 9,000,000 ft. szt.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Berlin, 10 kwietnia. *Kreuzzeitung* zaprzecza, że król pruski ma udać się na kurację do Karlsbadu.

Berlin, 10 kwietnia. Książe Aosta przybył tutaj w najściślejszém *incognito.*

Paryż, 10 kwietnia. Minister sprawiedliwości oświadczył w ciele prawodawczém, iż rząd nie będzie przeszkadzał biskupom udać się na sobór powszechny. Rząd jeszcze się nie zdecydował, czy będzie reprezentowany na tym soborze.

Madryt, 10 kwietnia. *Corespondencia* z powodu pogłosek o kandydaturze ks. Aosta pisze: Po odrzuceniu przez don Fernanda uczynionéj mu propozycji, nie ma mowy o nowym kandydacie. Myśl ustanowienia dyrektorjatu z pięciu członków coraz więcéj zyskuje zwolenników.“

Madryt, 10 kwietnia. Serrano oświadczył w kortezach, że telegram don Fernanda brzmi niezbyt przychylnie i że rząd nie będzie przedstawiał zgromadzeniu żadnego kandydata. Dzienniki donoszą, że zgromadzenie progresistów nie mogło się zgodzić na jednego kandydata.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.45. — 5% Renta za maj i list. 62.45.— 5% Renta w srebrze 70.65.—Losy z r. 1860 103.—. — Akcje Banku narod. 730. —. Akcje kredyt. 294.30.— Londyn 125.60. — Srebro 123.75. — Dukaty 5.93.

Redaktor odpowiedzialny:

Stanisław Służewski.

Sprostowanie. — W artykule wczorajszym o „Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu“ zaszła pomyłka w oznaczeniu wysokości kapitału i ilości akcji.

Kapitał banku wynosi nie 6 ale 9 miljonów złr. 30,000 akcji zakładowych po 200 złr. i 30,000 akcji pierwszeństwa po 100 złr.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 9 kwietnia

Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Renta	63 —	62½ —
„ w srebrze	71 —	70½ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	103½ —	103 —
„ „ „ 1864	129 —	128 —
Galic. obligacje indemn.	71¾ —	71½ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	114 25	113 25
„ Kar. Ludwika 5%	101 —	100 50
„ „ II emis.	95 —	94 25
„ Czerniow. I 5%	80 50	79 50
„ „ 1867	90 —	88 50
„ „ 1868	86 25	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 10	232 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217½ —
„ kol. czerniow.	186 10	185 90
„ kol. Rudolfa	159½ —	158¼ —
„ kol. siedmiogr.	160½ —	160 —
„ kol. półn.-wsch.	152¾ —	152¼ —
„ banku narod.	732 —	729 —
„ Zakł. kredyt.	294 —	293 —
„ Anglo-Hungaria	121½ —	121 —
„ Zakł. kredyt. węg.	113 —	112 —
„ banku dla obrotu	140 —	139 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	127 —	126 —
Losy kredytowe	167 —	166 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	84½ —	83½ —
„ likwidacyjne z kup.	72½ —	72 —
Kolej warsz.-wied.	67¼ —	66½ —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	161 —	160 —
„ „ z r. 1866	159 —	158 —
Waluty:		
Srebro	123½ —	122½ —
Dukaty	6 5	6 —
Napoleondory	10 10	9 95
Imperiały	10 20	10 20
Courant pruski	185½ —	184½ —
Rosyjsk. ruble pap.	165½ —	164½ —
Wiedeń. 9 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	62 60	62 40
5% Pożyczka srebrem	70 65	70 55
4½% Metaliki	56 50	56 —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 —	71 75
5% „ „ Bukow.	72 —	71 25
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	731 —	730 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	293 30	293 10
Kolei Ferdynanda	2332 —	2327 —
„ rządowej fr.-austr.	331 —	330 50
„ południowej	233 20	233 —
„ Cesarz. Elżbiety	179 50	179 —
„ Galic. Kar. Ludwika	218 25	217 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 75	186 25
„ księcia Rudolfa	159 —	158 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M.K.	101 —	100 80

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	96 50	96 30
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 25
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5¼% Węgierskie	92 50	92 25
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 50	92 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 25	133 75
5% „ „ „ emis. 1867	132 50	132 —
5% „ południ. na 500 fr.	113 —	112 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	237 —	236 50
5% „ Ferd. za 100złr.M.K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 25	107 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 75	100 25
„ „ 2 emissja	94 80	94 40
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	81 —	80 —
„ Czern.-Suczawa „	89 50	89 —
„ Suczawa.-Jassy „	85 75	85 50
5% sr. księcia Rudolfa	90 25	90 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	205 50	204 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	95 50	94 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102 60	102 40

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 —	103 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	128 50	128 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	166 75	166 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	17 —	16 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	105 —	104 75
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	105 35	105 15
3% Londyn za 10 f. szt.	126 20	125 10
2½% Paryż za 100 frank.	50 25	50 20
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— ~
Monety:		
Dukaty ważne	5 95	5 94
20-frank. sztuki	10 07	10 06
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	124 50	124 —
Lwów. 8 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	219 75	218 75
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 75	186 —

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89 —	— —
„ „ „ bez kup.	92 —	91 50
Obligi indemn. gal.	72 10	71 60
Dukat holend.	5 91	5 85
Dukat ces.	5 96	5 90
Napoleon d'or	10 13	10 —
Półimperjał ros.	10 25	10 10
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 25	123 —
Warszawa 8 kwietnia *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 67	87 17
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 67	83 34
Listy likwidacyjne	71 42	71 9
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	162 —	161 —
„ „ „ z r. 1866	156 50	155 —
5% bilety banku rosyjs.	89 25	88 75
Akcje Gł. Tow. rosyjsk.		
dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	68 —	66 75
„ „ warsz.-bydg.	68 50	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100		

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca ważyf.w.Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.30	8.75		
„ biała „	85	9.75	9.—		
Żyto „	80	7.15	6.80		
Jęczmień „	70	6.35	5.50		
Owies „	50	4.50	4.—		
Tatarka „	75	6.25	5.50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.25	6.50		
Fasola „	90	9.—	8.50		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	6.50	5.50		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48.—	40.—		
„ czer. „	90	51.—	49.—		
Tymotka „	65	15.—	14.—		
Spirytus (80 Trallesa)			13½		
„ (90 Trallesa)			18 —		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
9	2	330.00	+14.2	południowo-zachodni słaby	pochmurno	—
	10	330.84	8.8	zachodni słaby	—	deszcz
10	6	332.71	4.0	— —	—	w nocy deszcz

Treść pism czasowych literackich.

Opiekuna domowego Nr. 13 wyszedł z druku i zawiera: Przykład dobroczynności. — Baba i czart, baśń ludowa. — Lasy finlandzkie (z drzewor.) — Obrazek z czasów cholery (c. d.). — Zakład gimnastyczny w Pradze czeskiéj. — Piecyk do palenia kawy (z drzew.). — Od redakcji.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Minister spraw. nadał posadę zastępcy nadprokuratora państwa przy sądzie wyższym w Krakowie, Janowi Daneckiemu, sędziemu pow. w Rzeszowie.

— Na przedstawienie komitetu szkolnego w Hoszowie, rada szkolna nadała posadę rzeczyw. nauczyciela tamże Konst. Lewińskiemu, nauczycielowi w Stynawie.

— Na przedstawienie ks. Jerzego Czartoryskiego, rada szkolna nadała posadę rzeczyw. nauczyciela przy szkole ludowéj w Szowsku Franc. Gliewie zastępcy tamże.

— Na przedst. komitetu szkol. w Starym Sączu, rada szkolna nadała posadę pomocnika przy męzkiéj szkole tamże, Feliksowi Reinfusowi, zastępcy tamże.

— Na przedstawienie gminy Steniatynie rada szkolna nadała posadę rzeczywistego nauczyciela tamże Antoniemu Wołoszynowiczowi.

Edykta.

Sąd pow. w Kałuszu w sprawie Leopoldyny Mikolasch przeciw Janowi, Arturowi i Emilii Lewandowskim o summę 1400 ♯. naznaczył termin na 29 września 1869.— Kuratorem nomin. Michał Dolinka.

— Sąd krajowy Krakowski zawiadamia sukcesorów Adama Leśniowskiego o terminie 14 lipca b. r. w sprawie o wymazanie ostrzeżenia summy 15,495 zł. polsk. na realności w Krakowie pod l. 135 i pod l. 179 intabulowanéj.

— Sąd kraj. w Krakowie wyznacza termin d. 14 lipca b. r. w sprawie przeciw Kajetanowi Florkiewiczowi lub jego sukcesorom o extabulacją sumy 1000 zł. pol. na realnościach pod l. 135 i 179 intabulowanéj. — Kurator dr. Rydzowski, subst. dr. Balko.

— Sąd obw. w Nowym Sączu, zawiadamia Konrada Nargang o nakazie zapłaty sumy wekslowéj 40 fl. w. a. Termin 9 list. r. b. — Kurator Adw. Berson, subsitut adw. Zajkowski.

Z Izby adwokackiéj.

Z powodu przeniesienia się do Wiednia adw. dra Zuckra z d. 15 maja nastąpić mającego — dr. Faustyn Jakubowski adw. w Krakowie, zamianowanym został ogólnym zastępcą tegoż adwokata.

Przedsiębiorstwa:

W dyrekcji obwodowéj dochodów skarbowych w Stanisławowie, odbędzie się w d. 3 maja b. r. licytacja za pomocą ofert na wydzierżawienie głównéj trafiki tytoniu i stępli w Bursztynie. — Obrót téj trafiki wynosił w r. 1868 w tytuniach 14,467 fl. i 28 cent. — w markach 2312 fl. 84 ct.

— W star. pow. w Krakowie, odbędzie się w d. 26 kwietnia k. r. licytacja *in minus* za pomocą ofert na zabezpieczenie budowli wodnych na lewym brzegu Wisły pod Kujawami w cenie fiskalnéj 4519 fl 76 cent.— i pod Branicami w cenie 5453 fl. 17 cent.

Licytacje.

Sąd pow. w Przemyślu sprzedaje na d 14, maja, 18 czerwca, i 23 lipca b. r. gospodarstwo włościańskie pod L. 168 w Bolestraszycach, na 225 fl. oszacowane.

— Sąd krajowy handlowy we Lwowie sprzedaje na dniu 13 maja i 17 czerwca b. r. sumę 6774 fl. 96½ kr. na dobrach Smolin i Kolonii Smolin intabulowaną.

Nowe szkółki ludowe.

Gminy Młodycz i Zaradowa, w pow. Jarosławskim położone, zobowiązały się wystawić dom szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, odstąpić nauczycielowi ofiarowany gminom przez ks. Jerzego Czartoryskiego grunt rozległości 7 morgów 1050° kwadr. i wypłacać temuż w ratach kwartalnych z dołu roczną kwotę 115 fl., dostawić do szkoły rocznie 6 sągów drzewa opałowego.

W lwowskim zakładzie dla kształcenia ogrodników przy ogrodzie botanicznym, opróżnione jedno miejsce, z którém połączone jest wsparcie roczne w kwocie 63 fl. w. austr. Podanie winno być wniesione do 10 maja.

Inseraty.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.